

Rok założenia 1958	LIPIEC – SIERPIEŃ	2000
--------------------	-------------------	------

SPIS TREŚCI

Czas Bożego nawiedzenia.....	135
Myśli i zdania.....	137
Pelzający odstępcą.....	138
Synowie Hebera.....	142
„Przybliżył się i siedł z nimi”.....	150
Pamiętaj o Nim na wszystkich drogach...	146
Nowe Przymierze w nauce Jeremiasza....	152
Chrzest na odpuszczenie grzechów tylko dla Żydów.....	156
Wybrani Boży w czasach ucisku.....	163
Najłatwiejszy sposób.....	164
Nocne rozmyślanie.....	165
Moc Boża dokonująca się w słabości.....	166
Echa z konwencji.....	172

Od Redakcji

Paweł apostoł napisał kiedyś słowa: „*Miłość braterska niechaj trwa*”. Użył słów bardzo prostych i zrozumiałych, choć jako wykształcony człowiek, mógł pozwolić sobie na długi wywód i wyszukane sformułowania. Można wywnioskować stąd, że to napomnienie i apostołskie zalecenie, jako podstawowe przesłanie Ewangelii, powinni zrozumieć i stosować w codziennym życiu wszyscy, którzy czują się adresatami tych słów apostoła.

Może czasem wydaje się nam, że aby zrealizować w praktyce ten nakaz, wystarczy po prostu pobieżna analiza naszego postępowania zakończona wnioskiem: „Tak, przecież miłuję braci i chcę ich dobra!” To z pewnością bardzo uspokoi nasze sumienie.

Ale miłość, to przede wszystkim jednak uczynki, a najwznioślejsze nawet deklaracje pozostają zawsze tylko słowem. I jeśli nie dostrzeżemy koniecznej potrzeby przełożenia ich na język uczynków w codziennym, może coraz mniej przyjaznym dla ducha życiu, trudno będzie spotkać się z Pańską pochwałą.

Trudno mówić o „miłości braterskiej”, gdy jesteśmy sami. Mamy jednak nadzieję, że wakacyjne, braterskie spotkania dadzą nam wszystkim szansę i możliwość praktycznego sprawdzenia i skorygowania niedociągnięć. Skorzystajmy z niej!

NOWA POZYCJA WYDAWNICZA

Pragniemy z przyjemnością powiadomić, że po długim czasie przygotowań, udało się straniem naszego Wydawnictwa wydać śpiewniczek dla młodzieży (słowa, nuty i funkcje gitarowe). Nosi on tytuł *Uwielbiamy Pana* i zawiera 257 dobrze znanych, nie tylko młodzieży, pieśni. Śpiewnik jest do nabycia w Redakcji (osobiście lub wysyłkowo) – cena 10 zł. Będzie on również rozprowadzany na konwencjach i kursach Biblijnych.

Redakcja

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: (012) 633 77 98, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: **Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1**
Cena pojedynczego numeru: **3 zł** prenumerata roczna: **18 zł**

Czas Bożego nawiedzenia

Zenon Skadłubowicz

Pan Bóg przemawia do człowieka w różny sposób. Pismo Św. opisu je malownicze obrazy, dramatyczne historie, wymowne przykłady, począwszy od króla do żebraka, a to w tym celu, aby człowiek Boży był przez nie dostatecznie wyuczony. W tematowej historii przedstawiony jest przykład lekkomyślności i niedbalstwa, zarazem skutków nieposzanowania prawa Bożego. Dla Ludu Bożego stanowi to wielką przestrożę.

„I odszedł ów prorok, i stanął królowi na drodze, i zmienił swój wygląd, nalożywszy na oczy opaskę. A gdy król tamtędy przejeżdżał, krzyknął na króla tymi słowami: Gdy twój sługa dostał się w środek walki, oto pewien mąż wystąpił z szeregu i przyprowadził do mnie jednego jeńca, i rzekł: Pilnuj tego człowieka! Jeśli ci umknie, przypłacisz to życiem albo zapłacisz talent srebra.

Podczas gdy sługa twój tym i owym był zajęty, tamten umknieł. Wtedy rzekł do niego król izraelski: Taki jest twój wyrok, ty sam go wydałeś” – 1 Król. 20:38–40 (NP).

Przytoczone wersety przenoszą nas do odległych czasów Starego Testamentu. Jeden z proroków spotyka na drodze króla Izraela Achaba. Zasłaniając przepaską oczy, aby nie dać się poznać, opowiada królowi tragiczną historię. W czasie wojny sługa znalazł się w środku bitwy i przekazano mu jeńca do pilnowania. Równocześnie otrzymał ostrzeżenie, że w wypadku, gdy pozwoli jeńcowi na ucieczkę, poniesie karę śmierci. Wraz z przestrożą otrzymał ważne zadanie do spełnienia. Był to rozkaz. W środku bitwy człowiek ten zlekceważył rozkaz i zamiast pilnować jeńca zaczął rozglądać się za „tym i owym”, czyli za rzeczami mało znaczącymi i blahymi. Jeniec wykorzystał to

i uciekł, zniknął z pola widzenia. Wyobraźmy sobie zachowanie tego człowieka (strażnika). Teraz dopiero zrozumiał, co go czeka. Jakże tego żałował! Płacz, smutek, lament, ale to wszystko za późno. Teraz dopiero ogarnął tego człowieka lęk, kiedy ujrzał całą odpowiedzialność i całą zgrozę swojej sytuacji. Nie było mu do śmiechu. Prawo Starego Testamentu było bezwzględne, surowe i bezkompromisowe. Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb. Przez zlekceważenie przestrogi wydał sam na siebie wyrok śmierci. Król Izraela potwierdzi ten wyrok: „Taki niech będzie wyrok, sam go wydałeś”.

Moi drodzy, pomyślmy uważnie. Czy w życiu naszym nie ma analogicznych sytuacji?

Ludzie biegają, uganiają się za wszystkimi dostatkami życia, jak: wykształcenie, dobre posady, popłatne stanowiska w pracy itp. Bardzo często przypłacają zdrowiem,

nim osiągną jakiś pulap doczesnego życia. I cóż widzą? Zbliżające się widmo śmierci.

W tej bitwie o przetrwanie zapomnieli o jednym, o „swojej przyszłości”, o życiu wiecznym, któremu końca nie będzie w szczęściu, zdrowiu i radości. W czym tkwi błąd? Błąd tkwi w tym, że ludzie na pierwszym miejscu w swoim życiu stawiają rzeczy doczesne, jak: dostatek, pieniądze, rozrywki, przyjemności tego świata. Ten marny cel pochłania ich cały czas i zdrowie, a w zamian otrzymują zmęczenie, zmartwienie, uszczerbek zdrowia – w końcu nadchodzi śmierć.

Nasuwa się pytanie: Dlaczego człowiek jest tak zagubiony i lekkomyślny, że zapomina o przyszłości? Przyczyną jest to, że człowiek zapomina o Bogu i nie chce słuchać rad, pouczeń i napomnień od swojego Ojca. Pan Bóg jest przecież ojcem każdego

BŁĄD TKWI W TYM, ŻE LUDZIE NA PIERWSZYM MIEJSCU W SWOIM ŻYCIU STAWIAJĄ RZECZY DOCZESNE, JAK: DOSTATEK, PIENIĄDZE, ROZRYWKI, PRZYJEMNOŚCI TEGO

człowieka i jako dobry ojciec mówi do nas: „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż serca swego, bo z niego tryska źródło życia” oraz: „synu mój zwróć uwagę na moją mądrość, nakłoń ucha na moją roztropność” Przep. Sal. 4:23; 5:1(NP).

Człowiek, mimo ojcowskiej miłości i prośby, życie wieczne spycha w kąt. Okazuje tym samym lekceważenie dla przyszłości, uważając ją za jakąś niewiarygodną zmurę, przytłaczającą przypomnieniem smutnej, acz kosztownej prawdy – „memento mori” – pamiętaj o śmierci.

Słowo Boże przedstawia tę prawdę w odmiennym świetle niż człowiek rozumie. Sprawa życia wiecznego to problem złożenia swojego życia w ręce Dobrego Pasterza – Pana Jezusa Chrystusa. Jego działanie i nauka to najwspanialszy moment w życiu człowieka. Od tej właśnie chwili, gdy Pan Jezus zamieszka w sercu zaczyna się szczęśliwe i wspaniałe życie bez obaw i zmartwień.

Życie z Panem Jezusem to dopiero prawdziwe, sensowne i celowe życie. Być własnością Pana Jezusa jest jak wszczępienie latorośli w korzeń oliwnego drzewa, skąd czerpie soki życia. Dopiero wtedy we właściwym świetle i na właściwym poziomie jest stosunek do nauki, wykształcenia, pracy i życia. Całe życie dopiero wtedy nabiera właściwych kolorów.

Wyobraźmy sobie, że każdy z nas znajduje się niejako w pośrodku bitwy o wykształcenie, posadę, pozycję w społeczeństwie, ale rzeczą najważniejszą jest problem życia wiecznego, nieprzemijającego, które nam jest darowane w Chrystusie.

Pan Bóg przez Swe Słowo każe się zatroszczyć o tę sprawę i pilnować jej jak świecy w ciemnym miejscu. Pomyśl o tym, co wiecznie trwa, pilnuj się tego, co nie przemija, a o te doczesne rzeczy jeszcze będziesz miał czas się zatroszczyć.

Jezus mówi: „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” – Mat. 6:33 (NP).

Jeśli pośród tego boju życia zaniedbasz, zlekceważysz to co jest najpilniejsze, wiecznie trwające, to wydasz na siebie wyrok, sam osądzisz się tak, jak ów nieszczęsny strażnik.

„Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli siebie samego zatraci lub szkodę poniesie?” – Łuk. 9:25 (NP).

Pan Jezus powiedział: „Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony, dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego (...) Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim” – Jan 3:18, 36 (NP).

Jeśli do dziś nie zdecydowałeś się jeszcze przyjąć Jezusa do swojego serca i nie uznałeś go swoim Zbawicielem i Orędownikiem (obrońcą), to nadal ciąży nad tobą gniew Boży. Pan Jezus mówi także o tym, że jeśli zlekceważysz swoje zbawienie, to sam siebie osądzasz. „A jeśli by kto słuchał słów moich, a nie przestrzegał ich, Ja go nie sądzę; nie przyszedłem bowiem sądzić świata, ale świat zbawić. Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym” – Jan 12:47-48 (NP).

Jest to ostrzeżenie dla tych, którzy słyszeli, ale lekceważyli i nie spełnili swego obowiązku wobec Boga. Natomiast tych, którzy przyjęli ten obowiązek, Słowo Boże upomina, uprasza, aby z jak największą pilnością zwracali uwagę na to, co słyszeli, aby przypadkiem nie zeszli na bezdroże: „Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nienaruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą, To jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie?” – Żyd. 2:2-3 (NP).

Biblia przytacza przykłady życia ludzi niedbałych i lekkomyślnych, którzy w marny, nikczemny sposób pozbawili się Bożego błogosławieństwa. Takim człowie-

BYĆ WŁASNOŚCIĄ PANA JEZUSA
JEST JAK WSZCZĘPIENIE LATOROŚLI
W KORZEŃ OLIWNEGO DRZEWA,
SKĄD CZERPIE SOKI ŻYCIA

kiem był Kain, pierwszy syn Adama i Ewy. On pozbawił się pierworodztwa i łaski Bożej przez zawiść do swego brata. Nie pilnował swojego serca, a Szatan wykorzystał tę nieuwagę i zatrul jego serce jadem zła. Kain zabił swojego brata.

Pismo Święte przypomina, że jeśli ktoś przyjął Chrystusa do swego serca, to zobowiązał się spełniać nowe przykazanie zgodnie ze słowami Ewangelii: „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umilowałem, abyście się i wy wzajemnie miłowali*” – Jan 13:34 (NP);

„*Albowiem to jest zwiastowanie, które słyszeliście od początku, że mamy się wzajemnie miłować; Nie jak Kain, który wywodził się od złego i zabił brata swego. A dlaczego go zabił? Ponieważ uczynki jego były złe, a uczynki brata jego sprawiedliwe*” 1 Jana 3:11–12 (NP). Podobnie Ruben, pierworodny syn Jakuba utracił pierworodztwo, ponieważ zawiadła nim cielesna żądza.

W Nowym Testamencie mamy podaną wzmiankę o synu Izaaka, Ezawie, że za miskę soczewicy, za jedną potrawę sprzedał swoje pierworodztwo i choć z płaczem szukał, nie znalazł miejsca pokuty (Żyd. 12:15–17).

Ezaw był przestroga dla tych, którzy dla cielesnej namiętności, pasji lub żądzy gotowi są porzucić łaskę Bożą, jaką otrzymali w darze. Dewizą takich jest: jedzmy i pijmy, bo jutro pomrzemy.

Żądza cielesna może być tak duża, że zasłoni oczy przed tak wielkim Bożym darem łaski, jakim jest zbawienie i życie wieczne. Dla Ezawa minął czas łaski, czas Bożego nawiedzenia, nie miał możliwości opamiętania się, chociaż chciał i szukał ze łzami. Było za późno.

Tak samo jest dzisiaj. Pomimo tak wspaniałej przyszłości, którą oferuje Pan Jezus każdemu człowiekowi, Szatanowi udaje się zwieść niektórych z drogi poświęcenia, przez zwracanie ich uwagi na rzeczy blahe i znikome. Wieczność, szczęście i życie wymyka się im z rąk.

O takich z ubolewaniem pisze Apostoł Paweł: „*Albowiem Demas mnie opuścił, umilowawszy ten świat doczesny, i odszedł (...)* Aleksander, kotlarz,

wyrządził mi wiele złego” – 2 Tym. 4:10, 14. Tacy odchodzą do wieczności bez najmniejszej nadziei.

Słowo Boże przestrzega: „*O ileż sroższej kary, sądzicie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski*” – Żyd. 10:29 (NP). Dla takich czas nawiedzenia skończył się.

Drogi Przyjacielu! Póki jest jeszcze ten czas nawiedzenia, czas przyjemny, czas łaski Bożej, pamiętaj o środku bitwy, o najważniejszym i najświętszym obowiązku. Nade wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż swego serca, bo od niego będzie zależało twoje życie. □

ŻĄDZA CIELESNA MOŻE BYĆ TAK DUŻA, ŻE ZASŁONI OCZY PRZED TAK WIELKIM BOŻYM DAREM ŁASKI, JAKIM JEST ZBAWIENIE I ŻYCIE WIECZNE.

Myśli i zdania

Odważ się być mądrym.

Horacy

Oprócz tego co jest możliwe, jest jeszcze to, co jest konieczne.

Maria Dąbrowska

Oszczędzaj łez swoim dzieciom, aby miały czym płakać nad twoją trumną.

Pitagoras

Pełzający odstępcza

Roman Rorata

„Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy” – 1 Jana 3:8

Szatan to wielki i podstępny strażnik, władca ciemności, mistrz wojen i wszelkiej tragedii, w jaką ludzkość została przez niego wprowadzona. Cały świat jest przesiąknięty jego nienawistnym duchem. To on, u kolebki rodzaju ludzkiego, jako pełzający po Edenie odstępcza, przyprowadził naszych praojców do grzechu.

Wpływ szatański pchnął do bratobójstwa pierwszego potomka Adama – Kaina i do chwili obecnej ten bratobójczy mord trwa. Trwają wojny narodowe, rasowe i religijne. Muzułmanie walczą z chrześcijanami, Arabowie z Żydami, chrześcijanie zabijają chrześcijan... Nienawiść i wrogość stanowi główną przyczynę przelewu krwi, przyczynę dramatu ludzkości.

Ten, który nazwany został mężobójcą i ojcem kłamstwa (Jan 8:44), opanował wszystkie instytucje świata i bez mała wszystkie umysły ludzi. Obecnie głośno się mówi, że skorumpowany jest cały świat! Przemysł, handel, wszystkie urzędy, od najniższych szczebli do najwyższych. Fałsz i występki wkraśli się we wszystkie dziedziny życia. Nawet struktury kościelne nie są wolne od korupcji, o czym często donoszą środki masowego przekazu. W rezultacie ludzkość pogrąża się w chaosie, bogaci stają się coraz bogatsi, opływając w luksusy, zaś biednym ludziom żyje się coraz gorzej. Prorok Pański Micheasz (7:2–4) trafnie określa ten stan rzeczy i w ponurych barwach przedstawia wizję moralnego upadku: „Zniknął pobożny z kraju, nie ma uczciwego wśród ludzi. Wszyscy cychają na rozlew krwi, jeden na drugiego sieć zastawia. Do złego mają zgrabne dłonie: Urzędnik żąda daru [łapówki], a

sędzia jest przekupny; dostojnik rozstrzyga dowolnie – prawo zaś naginają. Najlepszy między nimi jest jak kolec, najuczciwszy jak cień”.

Ludzie głośno wyrażają swą dezaprobatę dla takiego stanu rzeczy. Jednak większość z wyżej wspomnianych instytucji afiszuje swoją uczciwość tylko teoretycznie, w praktyce jest zupełnie inaczej.

Z różnych stron świata napływają doniesienia o nadużyciach władzy. Tam minister finansów nie płaci podatków, chociaż sam zdziera ze swych pod-

władnych należny państwu haracz, gdzie indziej znów – minister budownictwa podnosi czynsz za metraż dla obywateli, a sam mieszka w luksusowych apartamentach, korzystając z obniżonych stawek czynszowych; minister sprawiedliwości, który ściga przestępców, sam popełnia większe lub mniejsze wykroczenia; nawet duchowny, innym zakazując: „nie pożądaj”, sam ulega sile mamony i gromadzi ją, gdy tymczasem wokół niego żyje wielu biednych. Dzieje się tak dlatego, że ludzie znieważają Boski zakon miłości i nie chodzą według rad Syna Bożego. O, gdyby stosowano się do przykazania miłości, gdyby miłość regulowała stosunki międzyludzkie, świat przybrałby wówczas inny kształt! Gdyby Boska zasada miłości bliźniego znalazła swe odzwierciedlenie w praktyce – wśród ludzi prawa i handlu, władzy i parlamentów, to nie byłoby biednych, bezdomnych, głodnych i obdartych, a świat stałby się szczęśliwszy.

W związku z wielkim uzależnieniem ludzkości od wpływów złego, na czoło wysuwa się obowiązek podnoszenia stanu własnej doskonałości i łączenia jej z dobrem drugiego człowieka. Tylko odwrócenie za-

... LUDZKOŚĆ POGRAŻA SIĘ W CHAOSIE, BOGACI STAJĄ SIĘ CORAZ BOGATSI, OPŁYWAJĄC W LUKSUSY, ZAŚ BIEDNYM LUDZIOM ŻYJE SIĘ

chlanniej dbałości o własną osobę pozwoli zauważyć potrzeby innych. Ta zachłanność i miłość własna towarzyszy ludzkości od początku dziejów. Objawy tego były widoczne już w pierwszym potomstwie Adama i Ewy: miłość własna doprowadziła Kaina do bratobójstwa. Podobnie rzecz się miała w sferach duchowych. To Szatan, będąc wspinałym synem Jutrzenki, wbił się w pychę, chcąc znaleźć ponad wszystkimi. Izajasz mówi o nim: „*A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże [ponad inne istoty duchowe] i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym*” – Izaj. 14:12–14. Ezechiel potwierdza przyczynę upadku Szatana, mówiąc, że jego serce wyniosło się z powodu własnej piękności (Ezech. 28:17). Schlebając własnej osobości, Szatan zapragnął być równym Bogu.

JEMU PODOBNI

Tak dzieje się też z człowiekiem. Ogromna ilość ludzi, szczególnie tych uzdolnionych, znajdujących się na szczytach władzy, myśli tylko o sobie – zapomina o innych. Aby się o tym przekonać, spojrzmy na fakty. Prawie wszyscy, kiedy są jeszcze na dole, czynią solenne obietnice, że będą z ludem, że nie zapomną o swoim pochodzeniu i uczynią wszystko, aby ulżyć doli biednych; gdy jednak znajdą się na górze, natychmiast zapominają o złożonych przyrzeczeniach. Siadając w wygodny fotel urzędniczy, obojętnieją na los poddanych, a ich brak stanowczości w dotrzymaniu słowa przynosi masom gorzkie rozczarowanie. Zamiast spełniać rolę służebną wobec narodu, stają się panami.

Już Chrystus Pan wskazywał na nadużycia władzy, mówiąc: „*Wiecie, iż książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie*” – Mat. 20:25. W swoim stwierdzeniu nasz Odkupi-

ciel poruszył pewną budzącą kontrowersję kwestię dotyczącą samowolnego rządzenia ludem. Żaden rząd na świecie nie przyzna, że władza nad narodem samowolnie, wszystkie uznają raczej, że spełniają wolę ludu. Bez zbytnej przesady można powiedzieć, że reprezentowane stanowisko jest tylko połowicznie prawdziwe. Zapewne jest wielu ludzi u władzy, którzy chcą pełnić rolę służebną, lecz istnieją i tacy, dla których władza stanowi płaszczyznę materialistyczną (pomijając rządy dyktatorskie, które ograniczają lub gwałcą prawa człowieka przez wyzysk w pracy i inne nadużycia, obrażające godność osoby ludzkiej). Niepokój budzą straszliwe czasem różnice pomiędzy wąskim kręgiem ludzi nadmiernie bogatych – z jednej strony, a większością społeczeństwa, które tworzą biedacy, wręcz nędzarze, pozbawieni żywności, bez możliwości pracy i kształcenia się, ludzie skazani masowo na głód i choroby.

Naszym zadaniem jest zwrócenie uwagi na problematykę społeczną, na nieprawości w zakresie międzynarodowego podziału dóbr i wskazanie przyczyn trudności. Chodzi oczywiście, najogólniej biorąc, o podział dóbr materialnych, który bywa często niesprawiedliwy, zarówno w obrębie poszczególnych społeczeństw, jak i całego globu. Niepokojące jest zubożenie niektórych rządzących na biedę ludzką: zwykłego robociarza uważa się za warsztat produkcji, który przynosi zyski dla państwa.

Gdzie tkwi przyczyna tych straszliwych dysproporcji? Skąd się bierze ta groźna przepaść, rozdzielająca strefy przesyty i głodu?

ŚWIAT ZJEDNOCZONY

Czy te szokujące dysproporcje kiedykolwiek zostaną z ziemi usunięte? Świat ma nadzieję dokonać tego heroicznego zadania przez zjednoczenie – najpierw Europy, a następnie całego świata, na drodze głęboko skoordynowanej współpracy wszystkich na-

NIEPOKOJĄCE JEST ZOBOJĘTNIE NIEKTÓRYCH RZĄDZĄCYCH NA BIEDĘ LUDZKĄ: ZWYKŁEGO ROBOCIARZA UWAŻA SIĘ ZA WARSZTAT PRODUKCJI, KTÓRY PRZYNOŚI ZYSKI DLA PAŃSTWA.

rodów i państw. Właśnie do tego potrzebne jest nade wszystko ich zjednoczenie, podbudowane autentyczną perspektywą pokoju. Wszystko będzie zależało od tego, czy owe różnice i przeciwieństwa wynikające ze stanu posiadania poszczególnych ludzi, jak również całych ludów, będą systematycznie i skutecznie wyrównywane. Czy strefy głodu, niedożywienia, nędzy, niedorozwoju, upośledzenia i analfabetyzmu znikną niedługo z ekonomicznej mapy naszego globu? Prognozy są różne! W związku z przygotowaniami do zjednoczenia Europy, wylania się pewna kwestia sporna, podnoszona przez wielu obserwatorów sceny politycznej, a mianowicie: czy możliwe są wzajemne ustępstwa gospodarcze? Mechanizmy gospodarcze są dziś tak ułożone, że korzyści jednych państw automatycznie działają na niekorzyść drugim. Wielu publicystów jest zdania, że taka pokojowa współpraca narzuci warunki ogromnej zależności gospodarczej i politycznej, a to jeszcze bardziej pogłębi niedolę ludu pracy. Możemy się zgodzić z tą prognozą, gdyż ludzie bez pomocy Boga nie są w stanie zaprowadzić ogólnego dobrobytu. W tym procesie już dzisiaj pojawia się dużo sprzeczności i każdy widzi głównie swój własny interes. Biorąc pod uwagę nieprawość tkwiącą w narodach, trudne będzie zaprowadzenie społecznej sprawiedliwości.

Wiemy, że źródłem wszelkiej niesprawiedliwości stał się grzech, a przyczyną był Szatan. To on podbił pod swoje wpływy człowieka i wynaturzył jego charakter. Człowiek zaś dał przystęp złu i stał się niewolnikiem grzechu. Atrybutem ludzkiego charakteru jest samolubstwo, egoizm i znieczulica. Przez własne wygodnictwo nie widzi się potrzeb innych ludzi, a realizację egoistycznych zamierzeń osiąga się przez podbijanie innych w niewolę. Jakże bardzo odbiega od takiego sposobu postępowania nauka Jezusa! Pan mówi: „*Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał mię-*

dzy wami być wielki, niech będzie sługą waszym” – Mat. 20:26.

Święty Paweł apostoł, adresując list do wierzących, ostrzega: „*Nie dawajcie diabłu przystępu*” – Efez. 4:27. Tym samym radzi, w jaki sposób chronić się przed jego wpływem. Wielu być może nie wierzy w istnienie diabła, jednak, podobnie jak istnienie dobro i zło, są również źródła tych rzeczy – Bóg i Szatan. Zdrowe wody biorą się z czystego źródła, ze skażonych miejsc wypływają wody zawierające składniki chorobotwórcze. Apostoł Jakub potwierdza tę prawdę, mówiąc: „*Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a uciecie od was*” – Jak. 4:7.

Ludzie dobrej woli zwykle opowiadają się po stronie Bożej, ludzie złej woli ustawiają się po stronie Złego. Takie postawy uwidaczniają się w praktycznych działaniach na rzecz społeczeństwa. Przykładem tego jest Chrystus, który był ucieleśnieniem dobroci dla wszystkich. Na pierwszym miejscu stawiał miłość do drugiego człowieka. „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was umilowałem*” – Jan 13:34 – tak mówił Jezus do swoich uczniów i nie był to pusty, pozbawiony treści slogan, jak to czasem bywa u wielu z nas, lecz słowa potwierdzone czynem. On umiłował nas do końca i złożył swoje życie na ofiarę za nas. On własną doskonałość połączył z niedoskonałością człowieka, aby być dla niego dobrem.

Piękność duchowa Chrystusa narzuca konieczność kultywowania takich cnót i właściwych wartości, aby ten świat stał się lepszym. Cnoty takie jak: sumienność, szczerłość, cierpliwość, wytrwałość, cichość, pokora, wstrzemięźliwość, wspaniałomyślność, serdeczność wznoszą człowieka na wysoki szczebel moralności i czynią go poddanym Bogu. Kształtowanie moralnego charakteru musi przejawiać się w działaniach na korzyść otaczającego nas świata i w emanowaniu duchowym ciepłem wśród bliźnich.

ATRYBUTEM LUDZKIEGO CHARAKTERU JEST SAMOLUBSTWO, EGOIZM I ZNIECZULICA. PRZEZ WŁASNE WYGODNICTWO NIE WIDZI SIĘ POTRZEB

CZYM ZWYCIĘŻAĆ ZŁO?

Do wielkich zadań zmusza chrześcijan maksyma Słowa Bożego: „*Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj*” – Rzym. 12:21. Ta maksyma powinna zajmować naczelne miejsce w kulturze chrześcijańskiej i być zaliczona do największych wartości, o których głośno się dzisiaj mówi na najwyższych szczeblach władzy. Cóż z tego, że krzyczy się o wartościach chrześcijańskich, jeśli ich wdrażanie stoi w sprzeczności ze słowami? Jedną z dróg, może nawet jedyną, do zwyciężenia zła dobrem, jest stanie się prawdziwym chrześcijaninem, czyli prawdziwym naśladowcą Jezusa w Jego sposobie zwyciężania zła dobrem.

Wysiłki, by zło pokonywać dobrem, są najszlachetniejszą pracą człowieka i największym czynem ludzkim. Wielu z nas do tej pory nie poznało jeszcze wartości tej pracy.

Chcemy jednak dowieść, że nikt nie zdoła jej wykonać sam, w pojedynkę, bez pomocy Tego, który ma już w tym względzie doświadczenie – Jezusa

Chrystusa. On znał Szatana, który chciał go odwieść od spełnienia woli Bożej, i był przez niego kuszony, mimo że posiadał pełnię ducha świętego. Już na początku misji spotkał się z chytrym podejściem Przeciwnika, który namawiał Go do wejścia z nim we współpracę, obiecując królestwa tego świata w nagrodę za solidarność. Pan jednak zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa współdziałania z Szatanem, odrzucił więc jego sugestie i podjął dzieło Boże, aby przez swą służbę obalić dzieła Złego. Mimo że na każdym kroku spotykały Go ludzkie niegodziwości, Jezus wszelkie zło zwyciężał dobrem, odczuwając satysfakcję z faktycznego dokonywania spraw swego Ojca.

Przykłady, jakich dostarczył nam Pan, podobne są do kwiatów, które rozwijają się w całej swej krasie. Nie dorównamy Mu

nigdy w Jego doskonałych działaniach, lecz Jego doświadczenia są dla nas pomocne w naszych zmaganiach ze złem. Wszyscy słudzy Pańscy powinni dokładać wszelkich starań, aby tę pożyteczną pracę intensywnie wykonywać w sobie samych i dopomagać w niej innym. Apostoł święty Paweł zwraca się do nas w następujących słowach: „*A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy i że wyzwolą się z sidła diabła, który ich zmusza do pełnienia swojej woli*” – 2 Tym. 2:26. Apostoł skłania do optymizmu w przypadku, gdy ktoś wpadnie w sidła Szatana: powinniśmy żywić nadzieję, że

człowiek taki upamięta się kiedyś i zaprzestanie pełnić wolę diabła.

Bądźmy zatem sługami Boga i starajmy się przeciwstawiać złu, jakie opanowało ludzkość.

Apostoł Piotr pisał:

„*Czemu bowiem ktoś ulega, tego niewolnikiem się staje*” – 2 Piotra 2:19. Świat w ogólności ulega złu, ale wierzący, napelnieni duchem świętym, powinni uświadomić sobie szkodliwość zła i akcentować swoje przywiązanie do Chrystusa. Pismo Święte radzi, abyśmy stawali się niewolnikami Chrystusa, gdyż niewolnictwo to jest przyjemne i wyzwala człowieka od wielu szkodliwych rzeczy. Dowodzą tego świadectwa wielu ludzi, którzy doznali wielkiej odmiany, kiedy stali się Chrystusowi. Niektórzy z nich, będąc nałogowymi alkoholikami, wyzbyli się nałogu w mocy nauki Jezusowej. Wiele krzywych i zawikłanych dróg ludzkich wyprostował Jezus, gdy ktoś stał się Jego naśladowcą. Zatem, bądźmy Chrystusowi i unikajmy grzechu, a wówczas ów pelzający odstępca uciecze od nas (Jak. 4:7). □

PISMO ŚWIĘTE RADZI, ABYŚMY STAWALI SIĘ NIEWOLNIKAMI CHRYS-TUSA, GDYŻ NIEWOLNICTWO TO JEST PRZYJEMNE I WYZWALA CZŁOWIEKA OD WIELU SZKODLIWYCH

Synowie Hebera

Daniel Kaleta

„A Heberowi urodzili się dwaj synowie: imię jednemu Peleg, iż za dni jego rozdzielona jest ziemia...” – 1 Mojż. 10:25

Początkowe rozdziały 1 Księgi Mojżeszowej zawierają kilka zagadkowych zapisów. Jednym z nich jest przytoczone powyżej zdanie mówiące o tym, że za dni Pelega została rozdzielona ziemia. Brak szerszego kontekstu i rozwinięcia tematu utrudnia właściwe odczytanie znaczenia tego zapisu. Na szczęście Żydzi przez tysiące lat przechowali związaną z tymi słowami tradycję ich interpretacji. Nie stawiamy tradycji na równi z Pismem Świętym, warto jednak pamiętać, że bez tradycji (hebr. „Massoreth”) nie wiedzielibyśmy dzisiaj nawet, jak przeczytać i przetłumaczyć hebrajski tekst. To przecież na podstawie tradycji hebrajscy naukowcy (stąd właśnie zwani „masoretami”) dodali samogłoski do pierwotnego tekstu spółgłoskowego. Każdy, kto choćby tylko pobieżnie zapoznał się z tajnikami języka hebrajskiego, dobrze wie, jak wiele zawdzięczamy tym skrupulatnym uczonym i ich tradycji czytania Pisma.

Raszi, czyli Rabbi Szalomon syn Izaaka, żyjący w latach 1040–1105 r. n.e., w komentarzu do zacytowanego wersetu napisał:

„Była rozdzielona – zostały pomieszczone języki, rozproszone z równiny i rozdzielone po całym świecie; dowiadujemy się z tego, że Heber był prorokiem, gdyż nadał swojemu synowi imię według tego, co miało się dopiero stać, a w Seder Olam [rozd. Miszny – przyp. red.] czytamy, że na końcu dni jego [Pelega] ludzkość została rozdzielona; rzekłbyś, że na początku jego dni, oto brat jego Joktan był młodszy niżeli on, a spłodził jeszcze przedtem wiele rodów; jak bowiem czytamy, Joktan też spłodził, i dopiero potem, że ziemia była jednego języka; rzekłbyś zaś, że w pośrodku jego dni (dokonało się rozdzielenie), oto Pismo nie chce przecież pozostawić tej rzeczy w stanie nieokreślonym, lecz wprost przeciw-

nie, dokładny czas podać; stąd przekonujemy się, że w roku śmierci Pelega dokonało się rozdzielenie” (*Raschi's Pentateuchkommentar*, Rabbiner Dr. Selig Bamberger, Victor Goldschmidt Verlag, Basel, str. 30).

Tradycja żydowska wiąże rozdzielenie ziemi z pomieszczeniem języków pod wieżą Babel. Wniosek taki wydaje się naturalny, ponieważ opisowi rozdzielenia ziemi między synów Jafeta, Chama i Sema towarzyszy zawsze stwierdzenie „w językach swych” (1 Mojż. 10:5, 20, 31). Tak więc rozdzielenie ziemi między potomków Noego musiało dokonać

się już po pomieszczeniu języków, gdyż wcześniej „była wszystka ziemia jednego języka i jednej mowy” (1 Mojż. 11:1).

Imię Peleg wywodzi się od czasownika ‘PaLaG’, który oznacza ‘rozdzielić, rozszczepić’ i poza omawianym miejscem jeszcze dwa razy występuje w Biblii (1 Kron. 1:19 powtarza tylko zapis 1 Mojż. 10:25) – w Ijoba 38:25 i w Psalmie 55:10. To drugie miejsce Nowy Przekład Brytyjski tłumaczy w następujący sposób: „Zniszcz, Panie, pomieszaj ich języki, gdyż widzę gwałty i waśnie w mieście!”. Idea zastosowania czasownika PaLaG w tym kontekście wydaje się mieć wiele wspólnego z historią wieży Babel. Analogiczne słowo greckie użyte jest w opisie zesłania ducha świętego na apostołów (Dzieje Ap. 2:3), gdzie czytamy o „rozdzielonych językach”, a dalszy opis mówi, że gdy apostołowie przemawiali, przedstawiciele różnych narodów słyszeli ich słowa we własnych językach (Dzieje Ap. 2:8).

Żydzi uważają też, że rozdzielenie ziemi, o którym mówimy, jest równoznaczne z pomieszczeniem języków i dokonało się w roku śmierci Pelega, czyli w roku 1996 od stworzenia Adama, 340 lat po potopie. Tra-

TRADYCJA ŻYDOWSKA WIĄŻE ROZDZIelenIE ZIEMI Z POMIESZANIEM JĘZYKÓW POD WIEŻĄ BABEL.

dycja żydowska umieszcza urodzenie Abrahama w 70 roku życia Tarego (1 Mojż. 11:26), czyli w roku 1948 od stworzenia Adama, a więc jeszcze przed śmiercią Pelega. Jednak Szczepan w swym przemówieniu przed Sanhedrynem stwierdza, że Abraham wyszedł z Haranu po śmierci Tarego (Dzieje Ap. 7:4). Tare umarł mając 205 lat (1 Mojż. 11:32), a Abraham miał 75 lat, gdy opuścił Haran (1 Mojż. 12:4). Jako chrześcijanie zobowiązani jesteśmy uznać natchnienie Pisma Nowego Testamentu na równi ze Starym. Przyjmując zatem informację Szczepana jako natchnioną (Dzieje Ap. 6:10), dochodzimy do wniosku, że Abraham urodził się nie w 70, ale w 130 roku życia Tarego, prawdopodobnie jako najmłodszy z jego trzech synów. Był to rok 2008 od stworzenia Adama i 12 po śmierci Pelega.

W dziesiątym rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej, opisującym rozdzielenie ziemi „w familijach swych, w językach swych, w ziemiach swych i w narodziech swych”, wymienionych jest tylko siedemdziesięciu potomków Noego. Dlaczego tylko tylu? Przecież wszyscy ludzie, którzy rodzili się po potopie, byli potomkami Noego. Dzisiaj wiemy, że narodów i języków jest kilkadziesiąt razy więcej niż siedemdziesiąt. Można się domyślać, że ziemia została rozdzielona w jednym, określonym i niezbyt długim czasie, za życia owych 70 mężów, będących przywódcami rodowych plemion. Jaki to czas?

Tutaj z pomocą przychodzi Rabbi Szlomo Itzaki. Można ewentualnie nie podzielać jego przekonania, że Biblia nie mogła nie określić czasu rozdzielenia ziemi między 70 potomków Noego. Trudno jednak odmówić logiki argumentowi, że nie mogło się to stać w czasie narodzenia Pelega, jako że wśród tych, którym przydzielono ziemię, wymienionych jest również trzynastu synów Joktana, młodszego brata Pelega. Wydarze-

nie to musiało mieć zatem miejsce po narodzeniu Pelega, po narodzeniu jego młodszego brata i po narodzeniu synów brata, a nawet po założeniu przez nich swoich własnych rodów, gdyż otrzymali oni ziemię jako niezależne plemiona.

Peleg żył jak na tamte czasy stosunkowo niedługo, bo tylko 239 lat. Wszyscy jego przodkowie urodzeni po potopie, czyli Arfachsad, Selech i Heber, żyli dłużej niż 400 lat. Z kolei wszyscy potomkowie Pelega żyli już krócej niż on sam. Oznacza to, że jego pokolenie było przelomowe. Czas życia skrócił się dwukrotnie. Podobnie zmienił się czas życia po potopie. Długość życia przed potopem przekraczała przeważnie 900 lat, podczas gdy wspomniani trzech patriarchowie urodzeni po potopie żyli ponad 400 lat.

Jeśli Peleg żył krótko, a rozdzielenie ziemi miało miejsce dopiero po założeniu rodów przez jego bratanków, to być może trzeba zgodzić się z tradycyjnym poglądem żydowskim, że rok śmierci Pelega, 1996 od stworzenia Adama, jest najważniejszą datą pomieszania języków pod wieżą Babel i związanego z tym rozdzielenia ziemi między 70 potomków Noego.

Żydzi przytaczają jeszcze jeden argument na potwierdzenie tego, że pokolenie Pelega było przelomowe, a data jego śmierci wyznaczała koniec pewnego okresu w dziejach objawienia Bożego. Mojżesz należał do 26 pokolenia od stworzenia Adama. Owych 26 pokoleń naturalnie dzieli się na pewne grupy: 10 pokoleń do potopu, 11 pokoleń do Jakuba, ostatniego patriarchy, i 5 pokoleń do Mojżesza. To właśnie Mojżeszowi Bóg objawił się pod swoim imieniem własnym: JHWH (2 Mojż. 6:3). Dwadzieścia dwie litery języka hebrajskiego są jednocześnie liczbami. System dziesiętny, który tworzą, stanowi wyraz zadziwiającej harmonii liczb. Cztery litery imienia Bożego to liczby 10, 5, 6 i 5. Ich suma wynosi 26. Bóg, który prze-

PELEG ŻYŁ JAK NA TAMTE CZASY STOSUNKOWO NIEDŁUGO, BO TYLKO 239 LAT. WSZYSCY JEGO PRZODKOWIE URODZENI PO POTOPIE, CZYLI ARFACHSAD, SELECH I HEBER, ŻYLI DŁUŻEJ

mawiał do człowieka w ogrodzie Eden, zamilkł na długie 2513 lat, aby odezwać się ponownie do Mojżesza z dymiącego szczytu góry Synaj (2 Mojż. 19:19). Działo się to w 26 pokoleniu od Edenu. Do potopu upłynęło 10 pokoleń, tyle ile wynosi wartość pierwszej litery imienia Bożego. Od Jakuba do Mojżesza upłynęło 5 pokoleń, tyle ile wynosi wartość ostatniej litery imienia Bożego. Wydaje się rzeczą naturalną, że 11 pokoleń od Sema do Izaaka powinno się dzielić na 5 + 6, tyle ile wynoszą wartości liczbowe liter He i Waw. Piątym pokoleniem, licząc od Sema był właśnie Peleg. Jego śmierć i związane z nią pomieszczenie języków oraz rozdzielenie ziemi między potomków Noego stanowiło granicę pewnej epoki w dziejach rozwoju objawienia Bożego. Od tego czasu bowiem Słowo Boże w jego oryginalnym brzmieniu przechowywane było tylko przez jeden ród, synów Hebera, Pelega i ich potomków.

Tutaj nasuwa się pytanie, dlaczego potomkowie Pelega, którzy aż do Nachora i Harana, starszych braci Abrahama, urodzili się przed śmiercią Pelega i przed pomieszczeniem języków, nie zostali wymienieni wśród owych siedemdziesięciu potomków Noego, którym została przydzielona ziemia? 1 Mojż. 10:21 zawiera pewne stwierdzenie, które może pomóc w rozwiązaniu tej zagadki. Sem nazwany jest tam ojcem wszystkich synów Heberowych, czy też Hebrajczyków, jak tłumaczy Biblia Tysiąclecia. Tak więc ród Hebera z linii Pelega (Joktan i jego synowie wymienieni są jako oddzielne plemiona) nazwany jest jednym narodem, narodem Hebrajczyków. Hebrajczykiem został nazwany Abraham (1 Mojż 14:13), Józef w Egipcie (1 Mojż 39:14), Felistyni mówili tak o Izraelitach (1 Sam 4:6), a Jonasz przedstawił się jako Hebrajczyk współtowarzyszom podróży morskiej (Jon. 1:9). Od imienia Hebera wywodzi się także nazwa języka, w którym została spisana Bi-

blia Starego Testamentu i którym do dziś mówią Izraelici. Potomkowie Hebera z linii Pelega zostali zatem uznani za jeden naród, gdyż mówili jednym językiem, i została im przydzielona ziemia przypadająca ich ojcu Pelegowi. Ich język nie został „rozdzielony”.

Potomkowie Pelega – Hebrajczycy – mówili językiem swego ojca Pelega i dziada Hebera, językiem, który pochodził jeszcze sprzed pomieszczenia języków pod wieżą Babel. Nawet synowie Joktana, syna Hebera a młodszego brata Pelega, byli rozproszeni według swych języków (1 Mojż. 10:31). Tylko Hebrajczycy zostali wybrani przez Boga na to, aby przechować dla nas świadectwo o Bogu, Stworzycielu nieba i ziemi, o obietnicy danej matce Ewie, o potopie i o tym, jak Bóg uratował Noego oraz jego synów z wielkiego kataklizmu (potop po grecku to „kataklizmos”). Świadectwo to zostało przechowane w języku, którym przed rozdzielaniem ziemi mówił Heber, w języku, którego nauczył się

on od Noego, w języku, którym mówił prawdopodobnie sam Adam.

Dwanaście lat po pomieszczeniu języków urodził się Abraham. Bóg wybrał go, aby jego nasienie stało się błogosławieństwem dla

TYLKO HEBRAJ CZYCY ZOSTALI WYBRANI PRZEZ BOGA NA TO, ABY PRZECHOWAĆ DLA NAS ŚWIADECTWO O BOGU, STWORZ YCIELU NIEBA I ZIEMI, O OBIETNICY DANEJ MATCE EWIE, O

siedemdziesięciu, dopiero co rozproszonych spod wieży Babel, rodzajów ziemi. Abraham miał nie tylko przechować świadectwo o Bogu Adama i Noego, Stworzycielu nieba i ziemi, ale miał upowszechnić wśród narodów wiarę w Jednego i Jedyne go Boga. Abraham umarł 115 lat przed wejściem Jakuba wraz z siedemdziesięcioosobową rodziną do Egiptu. Sam Heber umarł jeszcze później, choć zapewne w odległej ziemi Międzyrzecza, czyli Mezopotamii. Dwieście piętnaście lat po wejściu 70 Izraelitów do Egiptu Mojżesz wyprowadza wieloletni naród z niewoli i spisuje dla nich i dla nas swe pierwsze księgi (2 Mojż. 17:14).

Zdajemy sobie sprawę z tego, że na przestrzeni tysięcy lat zmieniało się brzmienie języka, zmieniały się kształty liter, jednak głów-

na struktura języka, w którym zostały spisane pierwsze opowiadania o Bogu i Jego miłości do człowieka, została przechowana w cudownej hebrajskiej Biblii. Obcując z jej językiem i atmosferą, mamy poczucie duchowej więzi z Mojżeszem, Abrahamem, Heberem, Noem, Adamem i samym Bogiem, który stworzył pierwszego człowieka i nazwał go Adam, a słowo to przetrwało aż do naszych czasów. Czytając opowiadanie o rozdzieleniu ziemi za czasów Pelega, dowiadujemy się jeszcze jednej ważnej rzeczy. Owszem, Izraelitom, potomkom Abrahama, Izaaka i Jakuba, została obiecana ziemia od Morza do Pustyni, od Rzeki do Potoku; nieczęsto

jednak uświadamiamy sobie fakt, że również inne narody mają swoje „ziemie obiecane” im przez Boga. O nauce tej nie zapomnieli św. Paweł, gdy tak przemawiał do Ateńczyków: „*I uczynił z jednej krwi wszystkich na-*

ród ludzki, aby mieszkał po wszystkim obliczu ziemi, zamierzwszy przedtem rozrządzone czasy i zamierzone granice mieszkania ich” – Dzieje Ap. 17:26. Apostoł Jezusa nie wymyślił tej nauki sam. Zaczerpnął ją z ostatniej księgi Tory, gdzie czytamy „*Wspomnij na dni dawne, uważajcie lata każdego wieku; spytaj ojca twego, a oznajmi tobie; starszych twoich, a powiedz. Gdy rozdzielił dziedzictwa Najwyższy narodom, a rozsadził syny Adamowe, położył granice narodom według liczby synów Izraelskich; albowiem dziełem Pańskim jest lud jego, Jakub sznurem dziedzictwa jego*” – 5 Mojż. 32:7-9.

Tak jak Izraelici w liczbie 70 wchodzili do Egiptu, aby stać się wielkim narodem, tak 70 potomków Noego, „*według liczby synów Izraelskich*”, otrzymało ziemię, aby rozmnożyć się w wiele setek narodów i języków. Bóg życzył sobie, aby ludzie rozproszyli się po całej ziemi, aby mieszkali w górach i na równinach, na pustyniach i nad morzami. Bóg pragnął, aby na świecie zapanowała różnorodność ras, kultur i języków. Bóg podzielił nas po to, abyśmy uczyli się dążenia do jed-

ności. Niestety egoizm ludzki sprawia, że jedna kultura uważa się za ważniejszą od drugiej, a jeden język pyszni się przed drugim. Zamiast dążyć do ziemi obiecanej jedności, dalej dzielimy, nierazko nawet i to, co Bóg złączył.

Z historii Pelega i rozdzielenia ziemi za jego dni uczymy się kilku ważnych lekcji. (1) Język hebrajskiej Biblii jest najprawdopodobniej językiem naszych wspólnych praopjców: Noego i Adama. Bóg wybrał ród Hebera – Hebrajczyków, by w języku ojców, języku hebrajskim, przechowali świadectwo o pierwszym świecie i aby wszystkie późniejsze Pisma Święte spisy-

wane były w tym właśnie języku. Również autorzy Pism Nowego Testamentu byli Hebrajczykami (Filip. 3:5 NB, BT). (2) Wszystkie narody mają zamierzone granice swego mieszkania. Są

dziełem Bożym, znajdują się pod Jego opieką, są Jego dziedzictwem. Bóg wybrał owszem Nasienie Abrahama, aby błogosławiło wszystkim rodzajom ziemi, aby usługiwało im Słowem Jego objawienia, ale kocha wszystkich ludzi, których podzielił po to, aby uczyli się miłości i dążenia do jedności w pokoju, wobec wspólnego dziedzictwa w Adamie i w Noem. Jeśli dzielimy synów Adama, występujemy przeciwko dziełu Bożemu. Warto tutaj przypomnieć, że rozdzielenie ziemi skutkowało dwukrotnym skróceniem czasu życia! Podziały z pewnością nie przynoszą błogosławieństwa. Bóg wyznaczył granice mieszkania synów Adama, ale granice te nie powinny być dzielić, ale łączyć. Różnorodność może i powinna być bogactwem. Należy ją jednak oddzielić od chęci odróżniania się, która jest przekleństwem rasy ludzkiej. (3) Nieskończona i wielce chwalebna jest mądrość Boża, która w tak zadziwiająco cudowny sposób troszczy się o najdrobniejszy szczegół rozwoju dzieła stworzenia i objawienia. □

PODZIAŁY Z PEWNOŚCIĄ NIE PRZYNOSZĄ BŁOGOSŁAWIEŃSTWA. BÓG WYZNACZYŁ GRANICE MIESZKANIA SYNÓW ADAMA, ALE GRANICE TE NIE POWINNY BYĆ DZIELIĆ, ALE ŁĄCZYĆ

Pamiętaj o Nim na wszystkich drogach

Czesław Kniaziew

„Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki!” – Przyp. Sal. 3:6

Miłłość i wierność oznaczają właściwy stosunek człowieka do człowieka, człowieka do swego Stwórcy, a także Stwórcy do człowieka. W wersetach 3 i 4 trzeciego rozdziału Księgi Przypowieści mąż Boży Salomon wzywa nas do pobożności, zachęcając do kształtowania dwóch ważnych przymiotów – miłości i wierności. Przymioty te, których konsekwencją jest łaska i prawda, nie powinny nas nigdy opuszczać – winniśmy uwiązać je u naszej szyi i wypisać na tablicy naszego serca. Kiedy bowiem one będą przy nas, zapewne znajdziemy łaskę i szczere uznanie w oczach Boga i ludzi. Takie zaufanie względem Boga zapewne posiadał św. Paweł w trakcie wszystkich swoich podróży misjonarskich i w całym swoim życiu, jako Żyd i faryzeusz, a później jako apostoł Chrystusa Pana, stosując się do zacytowanych powyżej słów: „Pamiętaj o Nim!” Naszą lekcję oprzemy na osobistych doznaniach i doświadczeniach apostoła Pawła, w czasie, kiedy po raz piąty przybył on do Jerozolimy, wracając z trzeciej swojej podróży misyjnej. Zapis tej historii znajdujemy w Dziejach Ap. 21:17-40.

Wcześniej, kilka miesięcy przed przybyciem do Jerozolimy, Paweł pisze do braci rzymskich, że czeka go trudny okres pobytu w Jerozolimie, gdyż czyhają tam na niego zasadzki Żydów; dlatego zwraca się do nich z prośbą o modlitwę, by wyszedł zwycięsko z walki, jaką jest praca apostołska, zwłaszcza na terenie jego własnego kraju, Judei. W Liście do Rzymian 15:30-32 czytamy: „Proszę was tedy, bracia! przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i przez miłość Ducha, abyście wspólnie ze mną pracowali w modlitwach za mnie do Boga, abym był

wybawiony od tych, którzy są niewiernymi w ziemi Judzkiej, a iżby usługa moja, którą wykonywam przeciw Jeruzalemowi, przyjemną była świętym; abym z radością przyszedł do was za wolą Bożą i z wami się wspólnie ucieszył”. Z fragmentu tego można wyciągnąć wniosek, że apostoł Paweł miał nadzieję spotkać się z braćmi rzymskimi, tym bardziej, że w wersecie 28 pisze, iż uczyni to w drodze do Hiszpanii, przybywając z pełnią błogosławieństwa Chrystusowego do Rzymu. Św. Paweł niejednokrotnie znajdował się w różnych zagrożeniach, nie tylko w podróży, lecz także między niewierzającymi (Żydami) i fałszywymi braćmi, o których pisze w 2 Liście do Koryntian 11:26. Nie bał się jednak tych trudności, nie przejmował się tym, co mogą mu uczynić ludzie na ścieżce głoszenia o Chrystusie ukrzyżowanym.

Przeciwnie, troszczył się codziennie o wszystkie zbory i pragnął jedynie służyć Prawdzie: „Oprócz tego, co skądinąd przypada, ono naleganie na mnie na każdy dzień, i ono staranie o wszystkie zbory” – 2 Kor. 11:28.

W drodze powrotnej do Jerozolimy, po odbyciu morskiej podróży z Tyru do Ptolomaidy, apostoł i jego towarzysze podróży przybyli do Cezarei, do domu Filipa ewangelisty (Dzieje Ap. 21:8-9). Mamy tu wzmiankę o córkach Filipa, które posiadały dar prorokowania, znany w pierwotnym Kościele (1 Kor. 11:5). W Nowym Testamencie termin „proroctwo” oznacza, podobnie jak w Starym, nie tyle przepowiadanie przyszłości, ile nauczanie dla zbudowania wiernych, pocieszenia i podniesienia na duchu, jak czytamy: „Ale kto prorokuje, mówi ludziom zbudowanie i napominanie, i pociechę” – 1 Kor. 14:3. Wydaje się jednak, że ewangelista Łukasz chciał tu zaznaczyć, że córki Filipa

W NOWYM TESTAMENCIE TERMIN „PROROCTWO” OZNACZA, PODOBNIEM JAK W STARYM, NIE TYLKO PRZEPOWIADANIE PRZYSZŁOŚCI, ILE NAUCZANIE DLA ZBUDOWANIA WIERNYCH, POCIESZENIA I PODNIESIENIA NA DUCHU...

przepowiedziały to, co apostoła Pawła miało spotkać w Jerozolimie, zwłaszcza że podobne proroctwo wypowiedział, przybyły do domu ewangelisty z Judei, prorok Agabus, który wziął pas apostoła Pawła, opasał sobie nim nogi i ręce i powiedział: „*To mówi Duch Święty: Męża, którego jest ten pas, tak zwiążą w Jeruzalemie Żydowie, i podadzą go w ręce poganom*” – Dzieje Ap. 21:11-12. Przepowiednia ta wywołała ogromny niepokój wśród bliskich apostoła, jednak mimo ich usilnych próśb Paweł nie zrezygnował z podróży do Jerozolimy, był bowiem przygotowany na wszystko. Powiedział: „*Co czynicie, placząc i rozdzierając serce moje? Ja przecież gotów jestem nie tylko dać się związać, lecz i umrzeć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa*” – Dzieje Ap. 21:13-14 (NP). Już wcześniej, w Milecie (Dzieje Ap. 20:22-23), sam Paweł wypowiedział prorocze słowa, czując, że czekają go jeszcze doświadczenia. Mówił, iż jest przynaglany przez ducha świętego i musi iść do Jerozolimy, choć nie wie, co tam go spotka. Wiedział jednak, bo o tym zapewniał go duch święty, że w każdym mieście czekają go przesładowania i więzienie, które w jego rozumieniu będą stanowić godne uwieńczenie działalności dla Chrystusa Pana i wydawania świadectwa o Ewangelii świętej, będącej darem Bożym. Można więc przypuszczać, że to było jedną z przyczyn, dla których apostoł Paweł chciał odwiedzić Jerozolimę. Innym powodem była z pewnością chęć oddania uzbieranej sumy pieniędzy od braci w różnych zborach Azji dla ubogich w Jerozolimie, o czym apostoł pisze w 2 Liście do Koryntian 16:1-4.

Prawdopodobnie około 57 roku (jak można ustalić na podstawie biografii apostoła) św. Paweł przybywa ostatecznie do Jerozolimy i zatrzymuje się wraz z towarzyszami u braci, którzy przyjmują ich z wielką radością. Następnego dnia składa wizytę apostołowi Jakubowi, u którego zebrali się wszyscy starsi Jerozolimy (Dzieje Ap. 21:17-21). Zaczyna od przekazania pozdrowień i dokładnego opo-

wiedzenia o tym, czego Pan Bóg dokonał za jego pośrednictwem wśród pogan. Apostoł Jakub z kolei ze swojej strony informuje, że obecnie na terenie Jerozolimy liczba chrześcijan bardzo wzrosła (miała to być liczba około dziesięciu tysięcy) i wszyscy oni nadal są bardzo wierni przepisom Prawa Mojżeszowego. Natomiast tu, wśród Żydów, panuje opinia, że apostoł Paweł naucza pogan odstępstwa od przepisów Mojżeszowych. Trzeba dodać, że była to prawda, chociaż bowiem apostoł nie czynił tego wprost, to jednak nauka, którą głosił – o tym, że zbawienie dokonuje się jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, zmierzała w konsekwencji do stopniowego zaniechania przepisów żydowskich.

Zebrani, wyrażając uznanie dla pracy apostoła Pawła, radzili mu jednak, by uczynił tu, w Jerozolimie, gest pojednawczy. Paganie nie powinni się obawiać, bo otrzymali w tej sprawie wyjaśnienie podczas poprzedniej wizyty apostoła w Jerozolimie (Dzieje Ap. 15:1-28), kiedy to zwolnił on chrześcijan od zachowywania Prawa Mojżeszowego i obrzezania, zalecając jedynie, by nie spożywali pewnych pokarmów, gdyż mogłoby to

PAWEŁ ... STAŁ SIĘ GREKIEM DLA GREKÓW, ŻYDEM DLA ŻYDÓW, WIEDZIAŁ BOWIEM DOSKONALE, ŻE MIŁOŚĆ DO ZBAWICIELA, CHRYSYSTUSA PANA, WYRAŻA SIĘ W ZROZUMIENIU

niepotrzebnie wywoływać zgorszenie i utrudniać wzajemne stosunki Żydów z Grekami. Paweł po wysłuchaniu tej mowy posłuchał rady i stał się Grekiem dla Greków, Żydem dla Żydów, wiedział bowiem doskonale, że miłość do Zbawiciela, Chrystusa Pana, wyraża się w zrozumieniu bliźniego. Ten gest apostoła nie był wyrazem tchórzostwa, ale wypływał z ducha pojednania. Następnego więc dnia wraz czterema Izraelczykami poddał się oczyszczeniu, kiedy zaś dobiegły do końca dni oczyszczenia, udał się wraz z nimi do świątyni, by za każdego z nich złożona została ofiara (Dzieje Ap. 21:26). Jak wiemy, rada Jakuba i innych starszych nie przyniosła zamierzonych rezultatów. Przeciwnie, kiedy Żydzi z Azji zobaczyli Pawła w świątyni, podburzyli cały tłum i rzucili się na Niego krzycząc: „*Izraelici, pomóżcie! Jest tu ten człowiek, który naucza wszystkich i wszę-*

dzie przeciwko ludowi, Prawu i temu miejscu, a nawet Greków wprowadził do świątyni, bezczeszcząc to święte miejsce. Widzieli bowiem przedtem w mieście razem z nim Trofima z Efezu i sądzili teraz, że Paweł wprowadził go do świątyni” – Dzieje Ap. 21:28-29.

Gdy w całym mieście powstało zamieszanie i zbiegł się tłum, Żydzi chwycili Pawła, wywlekli go na zewnątrz świątyni i usilowali zabić. Kiedy apostoł znalazł się w końcu w rękach żołnierzy, zapytał, czy wolno mu coś powiedzieć. Gdy otrzymał pozwolenie, stanął na schodach, dał ręką znak ludowi, a gdy zapadła głęboka cisza, odezwał się po hebrajsku: „Mężowie bracia i ojcowie! Słuchajcie mojej, którą teraz do was czynię, obrony. A gdy usłyszeli, iż do nich rzecz czynił żydowskim językiem, tym się bardziej uciszyli. I rzekł: Jamci jest mąż Żyd, urodzony w Tarsie Cylicyjskim, lecz wychowany w mieście tym u nóg Gamalielowych, wyćwiczony dostatecznie w zakonie ojcystym, gorliwym będąc miłośnikiem Bożym, jak wy wszyscy dziś jesteście. Którym prześladował tę drogę aż na śmierć, wiążąc i podawając do więzienia i męże, i niewiasty, jako mi tego i najwyższy kapłan jest świadkiem, i wszyscy starsi, od których też listy wziąwszy do braci, jechałem do Damaszku, abym i te, którzy tam byli, związane przywiódł do Jerozalemu, aby byli karani” – Dzieje Ap. 22:1-5.

W Dziejach Apostolskich ewangelista Łukasz zamieścił również wcześniejsze trzy świetne mowy Pawła: pierwsza z nich wygłoszona została w Antiochii Pizydyjskiej do Żydów (Dzieje Ap. 15:13-43); druga w Atenach na Areopagu do Ateńczyków i filozofów epikurejskich i stoickich (Dzieje Ap. 17:16-34); trzecia to mowa pożegnalna do starszyny efeskiej w Milecie (Dzieje Ap. 20:17-38). Natomiast późniejsze trzy mowy związane są z uwięzieniem apostoła Pawła i mają charakter przemówień obronnych, usprawiedliwiających i odpierających zarzuty – wygłoszone zostały wobec Żydów w Jerozolimie (Dzieje Ap. 22:1-21), przed namiestnikiem

Feliksem (Dzieje Ap. 24:10-21) i przed królem Agryppą (Dzieje Ap. 26:1-32).

W pierwszej mowie skierowanej do Żydów apostoł opowiada o swoim pochodzeniu i wychowaniu, o gorliwości w prześladowaniu pierwotnego Kościoła, a następnie o swoim nawróceniu (jest to drugi opis ewangelisty Łukasza – Dzieje Ap. 9:1-19) i powołaniu go na apostoła pogan. W mowie tej dawny uczeń Gamaliela ukazuje się jako pobożny Izraelczyk, strzegący i zachowujący Prawo Mojżeszowe, a nie – jak go oskarżano – wróg. Żydzi słuchali tej mowy w wielkiej ciszy i skupieniu, aż do chwili, kiedy wyznał, że Chrystus Pan powołał go na apostoła pogan. Po tych słowach podnieśli ogromny krzyk, a w rezultacie dowódca żołnierzy kazał zaprowadzić go do twierdzy. Posiadanie obywatelstwa rzymskiego pomogło apostołowi w trudnych chwilach spędzonych w więzieniu, gdyż prawo rzymskie nie przewidywało biczowania ani zakładania kajdan rzymskim obywatelom przed wydaniem wyroku. Można to było czynić w stosunku do niewolników i cudzoziemców. Dowódca czuł się odpowiedzialny za Pawła, dlatego kazał zwołać Sanhedryn, by dowiedzieć się, o co Żydzi go oskarżają – apostoł był przecież także Żydem. Kiedy zebrał się cały Sanhedryn (Dzieje Ap.

POSIADANIE OBYWATELSTWA RZYMSKIEGO POMOGŁO APOSTOŁOWI W TRUDNYCH CHWILACH SPĘDZONYCH W WIĘZIENIU, GDY PRAWO RZYMSKIE NIE PRZEWIDYWAŁO BICZOWANIA ANI ZAKŁADANIA KAJDAN RZYMSKIM

23:1-11), Paweł zabrał głos. Mowa, którą wygłosił przed radą, była odważna, stanowcza i zręczna. Widząc, że jest pozbawiony możliwości przekonania obecnych o swojej niewinności, apostoł postanowił inaczej rozegrać sprawę. Rozpoczął próbę skłócenia ze sobą stronnictw należących do Sanhedrynu, w kwestii, która ich dzieliła: zmartwychwstania umarłych. Faryzeusze wierzyli w zmartwychwstanie, saduceusze natomiast je odrzucali. Problem ten wzniesił między nimi gwałtowną dyskusję. W konsekwencji faryzeusze uznali Pawła – jako członka swego stronnictwa – za niewinnego. Ten zręczny manewr apostoła powiódł się całkowicie, gdyż Paweł rzeczywiście należał do stronnictwa faryzeuszów, chociaż od czasu swego

spotkania z uwielbionym Chrystusem pod Damazkiem, swoją wiarę w zmartwychwstanie umarłych związał ze zmartwychwstaniem Jezusa i wyznał ją odważnie wobec Żydów w Jerozolimie. Gdy spór dalej się zaostrzał, setnik oddziału w obawie, by nie rozszarpano Pawła, kazał żołnierzom wyrwać go spośród Żydów i zaprowadzić do twierdzy. Następnego nocy Pawłowi ukazał się Pan i powiedział: „*Bądź dobrego serca, Pawle! Albowiem jakoś o mnie świadczył w Jerozolimie, tak musisz świadczyć i w Rzymie*” – Dzieje Ap. 23:11. To polecenie i jednocześnie zapewnienie Chrystusa umocniło apostoła św. Pawła w jego zamiarze udania się do braci i pogan w Rzymie z poselstwem świętej Ewangelii, gdyż musiał stanąć jeszcze przed cesarzem (Dzieje Ap. 27:24).

Drugą mowę obronną Pawła odnajdujemy w 24 rozdziale Dziejów Apostolskich, gdzie w wersecie 1 czytamy: „*A po pięciu dniach przyjechał najwyższy kapłan Ananijasz z starszymi i z Tertullusem niejakim prokuratorem; którzy stanęli przed starostą przeciwko Pawłowi*”. W ten sposób rozpoczyna się druga część procesu apostoła św. Pawła przed sądem. Tertullus formułuje swoje oskarżenie przeciwko Pawłowi w trzech punktach: 1) Paweł jest przywódca sekty nazarejczyków; 2) szerzy niepokój w mieście żydowskim; 3) usiłował zbezczcić świątynię. Ponieważ sprawa dotyczyła tego rodzaju zarzutów, Żydzi uważali, że to oni powinni osądzić Pawła według swojego prawa. Odpowiedź, jakiej udzielił apostoł oskarżycielom, wykazuje jego wyższość w stosunku do nich. Paweł chce przede wszystkim dodać odwagi chrześcijanom, a po drugie zdobyć sympatię Żydów, którzy jeszcze nie przyjęli chrześcijaństwa, zwłaszcza faryzeuszy – w tym celu odwołuje się do wspólnej wiary w zmartwychwstanie i realizacji proroctw przez Jezusa z Nazaretu. W słowach apostoła odnoszących się do wiary w zmartwychwstanie została zawarta najważniejsza idea tej nauki, stanowiąca nadzieję nie tylko dla ówczesnych faryzeuszy,

lecz dla całej ludzkości: „*To [ja Paweł] jednak przed tobą [Feliksem] wyznaje, że według onej drogi, którą oni powiadają być heretyctwem, tak służę ojczystemu Bogu, wierząc wszystkiemu, cokolwiek napisano w zakonie i w proroctwach. Mając nadzieję w Bogu, że będzie, którego i oni czekają, zmartwychwstanie i sprawiedliwych i niesprawiedliwych*”. Jest to więc nadzieja zmartwychwstania sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Pismo Święte mówi,

W OCZACH PAWŁA CHRZEŚCIJAŃSTWO JEST PRZEDŁUŻENIEM JUDAIZMU, REALIZACJĄ OCZEKIWAŃ TRWAJĄCYCH OD WIEKÓW, A ŻYDZI, KTÓRZY ODRZUCILI SWEGO MESJASZA – CHRYSYUSA ... ZAPARLI SIĘ WŁA-

że będzie to początek wielkiego błogosławieństwa dla narodów ziemi, które Pan Bóg obiecał już przed tysiącami lat. W oczach Pawła chrześcijaństwo jest przedłużeniem judaizmu, realizacją oczekiwań trwających od wieków, a Żydzi,

którzy odrzucili swego Mesjasza – Chrystusa – i zaparli się Go, nie zdają sobie sprawy, że zaparli się własnej religii – judaizmu.

Kolejna, trzecia mowa apostoła św. Pawła została wygłoszona przed królem Agryppą (Dzieje Ap. 26:1-32). Jest ona jedną z najbardziej rozwiniętych mów apostoła i bardzo dobrze odpowiada charakterowi zebrania, na którym zabrał głos. Bez żadnej nieśmiałości, bez cienia niepokoju kieruje Paweł czysto formalne i uprzejmościowe słowa pod adresem króla Agryppy, o którym wie, że jest biegły w sprawach żydowskich. Swą mowę zawarł w trzech częściach. W pierwszej dowodzi uczciwości, o którą starał się przez całe swoje życie. Drugą część poświęca swojemu nawróceniu. W trzeciej zaś opowiada, w jaki sposób spełnia zleczone mu zadanie. Końcowy fragment mowy nabrał niemal formy dialogu, w który włączyli się Festus i król. Skutek był pomyślny dla św. Pawła: „*Człowiek ten nie popełnia nic, co by zasługiwało na śmierć lub więzienie (...) Człowiek ten mógłby być zwolniony, gdyby się nie odwołał do cesarza*” – Dzieje Ap. 26:31-32. Taka była wola Boga: „*...musisz stanąć przed cesarzem*” – Dzieje Ap. 27:24.

Tak! Apostoł św. Paweł pamiętał o Bogu zawsze, na wszystkich swoich drogach. □

„Przybliżył się i szedł z nimi”

Stefan Kubiec

Opis Ewangelii według św. Łukasza przekazuje osobiste przeżycia apostołów i uczniów Chrystusa Pana. Przeżyli oni wielkie doświadczenia, zgodnie ze słowami Pana Jezusa, które dotyczyły nie tylko ich, ale i wiernych całego Wieku Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił; wy smutni będziecie, ale smutek wasz obróci się wam w wesele. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, bo przyszła godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy teraz smutek macie; ale zaś się ujrzą was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was” – Jana 16:20-22 (BGd). Tak właśnie się stało – uczniowie pokładali w Jezusie całą nadzieję zbawienia. Tymczasem Chrystus Pan zostaje zdradzony, zabrany gwałtem... Gdy Piotr staje w Jego obronie, Jezus powstrzymuje go: „Aż mi nie masz, że bym nie mógł teraz prosić Ojca mego, a stawilby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów?” – Mat. 26:53 (BGd). W tej krytycznej chwili nadzieja i wiara uczniów okazały się słabe mimo tego wszystkiego, co Jezus mówił.

Opis z Ewangelii Łukasza wskazuje, że dwaj uczniowie, do których Pan się przyłączył w drodze, byli mieszkańcami miasteczka Emaus. Wracali z Jeruzalem, ze święta Paschy i mocno zasmuceni i załamani rozmawiali o tym, co się stało. Droga z Jeruzalem do Emaus liczyła 60 stajen, czyli według niektórych źródeł około 12 kilometrów. W tej podróży przyłącza się do nich serdeczny, miły podróżny. Słucha ich rozmowy i dopytuje się o powód ich smutku.

„Jeden zaś, imieniem Kleofas, odrzekł mu: Czy ty jesteś jedynym przybyszem w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach wydarzyło? A on zapytał: Cóż takiego? Odpowiedzieli mu: To, co się stało z Jezusem Nazareńskim. Był on prorokiem, mocarzem w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu. Przedniejsi kapłani i władze nasze sprawiły, że został skazany na śmierć i ukrzy-

żowany. A myśmy żywili nadzieję, że on właśnie będzie Zbawcą Izraela. A przy tym wszystkim to już trzeci dzień upływa dziś od tych wydarzeń. Co więcej, niektóre z naszych niewiast wprawiły nas w niepokój. Wczesnym rankiem były u grobu, lecz nie znalazły jego ciała. Przybiegły z nowiną, że ukazali im się aniołowie, którzy twierdzą, że żyje. Niektórzy z naszego grona udali się więc do grobu i znaleźli wszystko tak, jak niewiasty mówiły, lecz Jego nie widzieli. A wówczas on rzekł do nich: O, ludzie nierozumni i zbyt ociężałej myśli, by móc uwierzyć w to wszystko, co mówili prorocy! Czyż Mesjasz nie musiał znieść tych cierpień i tak dopiero wejść do chwały swojej? A potem poczynając od Mojżesza i wszystkich proroków tłumaczył im, co odnosiło się w całym Piśmie do jego osoby. W ten sposób zbliżyli się do miasteczka, które było celem ich podróży, i wydawało się, że zamierza iść dalej. Lecz oni przynaglali go prośbami, mówiąc: Zostań z nami, bo ma się ku wieczorowi i schylek dnia już bliski! Wstąpił więc, aby z nimi pozostać. A kiedy siedział wraz z nimi przy stole, wziął chleb, pobłogosławił go i łamiąc podawał im. Wówczas otworzyły się ich oczy i poznali go. Zaraz potem stał się dla nich niewidoczny. I mówili między sobą: Czy serce nasze nie paliło w nas, gdy mówił do nas w drodze, wyjaśniając nam Pisma” – Łuk. 24:18-32 (Kow.).

Podróżni doszli do Emaus. Gościnność uczniów sprawia, że Jezus zostaje u nich na noc. Gdyby nie został zaproszony, poszedłby dalej. Nie narzuca się swoim uczniom. I my powinniśmy w razie potrzeby prosić, a wtedy otrzymamy, aby radość nasza w zażyłej społeczności z Nim była zupełna.

Uczniowie ucieszyli się, gdy poznali, że to był ich Pan, gdyż nikt inny nie mówił tak jak On. Znowu stał się dla nich źródłem radości i błogosławieństwa. Ten sposób ukazania się uczniom po zmartwychwstaniu był dla nich najbardziej zrozumiały. Gdyby Pan ukazał się im tak, jak Saulowi z Tarsu, byłiby zdumieni i przestraszeni. Trudno byłoby im rozpoznać, że ta światłość jaśniejsza niż słońce w południe, jest ich Jezusem, który jest światłością świata.

Nawet gdyby głos z nieba ogłosił Jego chwalebne zmartwychwstanie, Chrystus Pan nie miałby sposobności wyjaśnienia uczniom proctw, a oni zakłopotani i przestraszeni nie mogliby pojąć nauk, jakich im udzielał. Tymczasem pełni szczęścia i radości, wstali od stołu i wrócili do Jerozolimy. Zauważmy, że nie odłożyli tej radosnej wieści do jutra, nie tłumaczyli się: Jesteśmy zmęczeni, jest noc, nie mamy samochodu, a droga daleka.

Nasza droga do Emaus jest przed nami zakryta. Nie wiemy, jakie nowe przeżycia będą naszym udziałem w naśladowaniu Pana Jezusa. Może podobne do tych, których uczestnikami byli ci dwaj uczniowie Jezusa. Pan Bóg mówi ustami proroka: „*Ale lud mój zapomniawszy na mię, marności kadzą i potykają się na drogach swych, na ścieżkach starodawnych, chodząc ścieżkami drogi nieutorowanej;*” – Jer. 18:15 (BGd). Życie duchowe załamuje się. Jakże więc ważne stają się napomnienia Pana Jezusa Chrystusa, apostołów i proroków, aby lud Boży wzrastał w łasce i znajomości, w badaniu Pisma Świętego i samych siebie. Zimni i obojętni chętnie łączą się z tymi, którzy są smutni i poddają się zwątpieniu. Niechaj udadzą się do Pana po pokarm na czas słuszny, aby wtedy gdy przeżywają próby i doświadczenia, nie odeszli próżni, lecz pełni nadziei mogli powiedzieć: „Panie, w Tobie mamy nadzieję”. Wspomniani wyżej uczniowie – Kleofas i drugi, którego imienia nie znamy – choć chwilowo byli zasmuceni, jednak mieli nadzieję w Jezusie Chrystusie. Naśladujemy więc ich gorliwość, rozbudzoną nadzieję i wiarę. Czym bylibyśmy, gdyby nie Jezus Chrystus i wszystkie spełniające się w Nim obietnice, dotyczące wiecznego zbawienia. Dzięki nim sięgamy dalej, za tą ciemną chmurę, gdzie jest ta słoneczna, chwalebna przyszłość, bezpieczna kotwica duszy naszej, aż poza zasłonę, gdzie wszedł Jezus. Mając tę pewność, ufność i pełne przekonanie, że na naszej drodze życia spotkaliśmy milego i wiernego przyjaciela – Pana Jezusa Chrystusa, który jest z nami przez swoje słowa Ewangelii, możemy się radować. Zawsze odczuwamy Jego obecność, zgodnie z Pańskim zapewnieniem: „*Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata*”.

Umiłowani w Chrystusie, nie ustawajmy w naśladowaniu Pana Jezusa w unізianiu się jednych wobec drugich, przyłączmy się do tych, którzy są w smutku, cierpieniu, tak jak czynił to nasz Pan. Wykorzystujmy każdą nadarzącą się sposobność, zapraszajmy do siebie, bo nie wiemy, czy to nie jest Pan w osobie milego przyjaciela w Chrystusie. Bądźmy przygotowani, by okazać pomoc naszym bliźnim od wczesnego ranka, aby złagodzić trudności ich życia. Podnośmy upadającego na duchu i tego, który stracił nadzieję. Bądźmy gotowi, bo może zdarzyć się tak, że tylko raz dotkniemy czyjegoś życia, potem nasze drogi się rozejdą i nie spotkamy się więcej. Nie zaniedbujmy takich sposobności, bo słowo pocieszenia bywa promieniem słonecznym dla utrapionego, obciążonego serca. Chętnie udzielajmy innym ciepła miłości, a swemu Panu pozostawmy resztę. Nie jest nam dane widzieć, jak wiele jest boleści, jakie smutki i burze sprawiają straszne wieści. Miłość może jednak świecić i dziś, i jutro. Nie jest tak trudno być miłym dla bliźnich. Boleść łamie niejedno ludzkie życie. Daremne nasze życie, gdy nie siejemy miłości.

Ten proroczo zapowiedziany smutek, a potem i radość, stały się udziałem uczniów, a także Marii Magdaleny, gdy Pan przemówił do niej pasterskim głosem: Mario! Jakaż radość wypełniła ich serca. Spełniły się słowa Pana Jezusa: „*...zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was*” – Jan. 16:22. Apostoł św. Piotr napisał: „*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych*” – 1 Piotra 1:3.

I my odnajdujemy pocieszenie i osłodę w tych słowach, w przykładzie obumarłej i na powrót odnowionej, ożywionej nadziei uczniów Chrystusowych, którzy napełnieni zostali radością w duchu świętym. Obyśmy wraz z nimi postępowali z prawdziwą nadzieją, wiarą i ufnością, wiedząc że Jezus Chrystus jest z nami w drodze do Domu, do Boga Ojca, do wiecznej szczęśliwości. □

Nowe Przymierze w nauce Jeremiasza

Bolesław Wyluda

Cały trzydziesty pierwszy rozdział Proctwa Jeremiasza mówi o nadziei dla Izraela. W wersetach 31-34 prorok Jeremiasz pisze: „*Oto idą dni – mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem – mówi Pan – lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. I już nie będą siebie nawzajem pouczać, mówiąc: Poznajcie Pana! Gdyż wszyscy oni znać mnie będą, od najmłodszego do najstarszego z nich – mówi Pan – Opuścę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę*”. O nowym przymierzu mówi także Pan Jezus, apostoł Paweł i inni prorocy, chociaż nie wymieniają słowa „nowe”, ale mówiąc o odrzuceniu grzechu i zawarciu przymierza wiecznego, mają na myśli to samo przymierze.

W Biblii znajdują się wersety mówiące o odnowieniu przymierza, np. Ezech. 16:62: „*I odnowię moje przymierze z tobą, i poznasz, że ja jestem Pan*”. Poniższe rozważania będą jednak traktować o przymierzu nowym.

PODSTAWA NOWEGO PRZYMIERZA

Święty Łukasz zanotował: „*Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa*” – Łuk. 22:20. Słowa te potwierdza apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 11:25: „*Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pic będziecie, na pamiątkę moją*”. Krew Zbawiciela przelana na Golgocie była podstawą nowego przymierza. Należy przy tym uwzględnić zasadę sprawiedliwości: „*Skoro bowiem przysła przez człowieka śmierć,*

przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” – 1 Kor. 15:21, 22. Proszę zwrócić uwagę, że nasz werset mówi o bezwzględnej sprawiedliwości Bożej. Apostoł użył tutaj dwu znaczących słów greckich: w wierszu 21 *anastasis* – zmartwychwstanie, z całym procesem doskonalenia się, a w wersecie 22 (gdzie jest przeciwstawienie Adama) *zoopoiethesontai* – zostaną ożywieni, czyli przywróceniu do życia, zaś cały proces doskonalenia życia będzie następstwem tego ożywienia. To szczegółowe rozróżnienie zwraca naszą uwagę na naukę o okupie i ofierze za grzech. Jeśli nauka o okupie wyjaśnia samą cenę za życie Adama i gwarantuje podniesienie z grobów, to nauka o ofierze za grzech określa, w jaki sposób Jezus umarł, dlaczego cierpiał i jak ma pomóc ludzkości w osiągnięciu doskonałości – pełnego zmartwychwstania.

Krew Zbawiciela przyrównywana jest czasem do „źródła życia”, o czym mówi sam Jezus w rozmowie z Samarytanką. Wspomina o tym również prorok Zachariasz: „*W owym dniu dom Dawida i mieszkańcy Jeruzalemu będą mieli źródło otwarte dla oczyszczenia z grzechu i nieprawości*” – Zach. 13:1.

„OTO IDĄ DNI”

Prorok, zapowiadając zawarcie nowego przymierza, określa we wstępie czas, w którym ma się to stać: nie teraz, nie zaraz, ale we właściwym czasie. Oto idą dni – dni te będą w specjalny sposób zaznaczone. Stwórca w swoim planie określił czasy i chwile, a chociaż Zbawiciel powiedział, że „*o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec*”, jednak zaraz przytacza historię potopu jako obraz. Te szczególne dni, określone gdzie indziej jako „*dni naprawienia*” lub „*odnowienia wszech-*

rzeczy”, będą poprzedzone dniem pomsty Jahwe, co pozwoli przeorać serca ludzkie. Czas ten musi być poprzedzony okresem wyboru Oblubienicy Chrystusa. Nie oczekujemy zatem wcześniejszego nadejścia tych dni, zanim wszyscy, którzy obecnie korzystają z krwi Chrystusowej, nie wejdą poza zasłonę – do nieba lub, jeśli nie pozostaną wierni, umrą śmiercią wieczną.

„ZAWRĘ Z DOMEM IZRAELSKIM I Z DOMEM JUDZKIM”

Prorok zapowiada wprowadzenie zawarcie przymierza z obydwoma domami synów Jakubowych, ale w wersecie 33 mówi tylko o „domu izraelskim”, nie wspominając o Judzie. Zapowiedź Pana świadczy o tym, że nie zapomniał o wszystkich Izraelczykach, chociaż dziesięć pokoleń zostało rozproszonych przez Assyryjczyków i nigdy (jako naród) nie powróciło już do ojczyzny. Ten fakt historyczny ma dla nas ogromne znaczenie. Te dziesięć plemion wskazuje nam na cały rodzaj ludzki, który – tak samo jak Izraelici – zostanie włączony do tego przymierza. Prorok Izajasz wyjaśnia: „*I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdziemy w pielgrzymce na górę Pana, do Świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić Jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu. Wtedy rozsądzać będzie narody i rozstrzygać sprawy wielu ludów, i przekują swoje miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej*” – Izaj. 2:3, 4. Ta wędrówka nie oznacza wcale migracji narodów, nie będzie to bowiem potrzebne. Ludzie w szczerości serca (w pielgrzymce) włączają się w dzieło udoskonalania się, by zasłużyć na odrodzenie w doskonałości. Jerozolima zapewne będzie wówczas stolicą świata.

Stanie się Izraelitą nie oznacza tutaj obrzezki ciała (przymierze Zakonu już wówczas zaniknie), ale obrzezkę serca. W nazwie „Izrael” zawarta jest wspaniała lekcja. Przypomnijmy, że imię to nadane zostało

Jakubowi po walce z aniołem – z Bogiem. Składa się z dwóch części: *sara* – „walczący” i *El* – „(z) Bogiem”. Walka ta toczyła się jednak o błogosławieństwo, o zagrożone życie – Jakub doskonale rozumiał, że dla zachowania życia potrzebne jest błogosławieństwo Boże. To wspaniałe imię musi przyjąć każdy, kto doceni możliwość otrzymania życia wiecznego, kto chce o to życie walczyć i zabiegać o błogosławieństwo Boże.

Jest jeszcze jedno zagadnienie, związane z imieniem „Izrael”. Prorok Izajasz, mówiąc o nadziejach dla synów Jakuba, wypowiada się w taki sposób: „*Jeden powie wówczas: Ja należę do Pana! Drugi nazwie się imieniem Jakuba, a inny wypisze na swojej ręce: Własność Pana – i otrzyma zaszczytne imię Izrael – Izaj. 44:5*. Pisząc o nadziei synów Jakubowych, a i całego świata, prorok zaznacza konieczność wysiłku dla uzyskania imienia „Izrael”. Stary Jakub został potracony w biodro – nowe imię otrzymał nie bez strat materialnych.

Rozróżnienie proroka co do określenia „domu”, wskazuje, że zjednoczenie Izraela (lub Izraela i całego świata) nastąpi, zanim na sercu zostanie napisane nowe prawo. To dzień pomsty Jahwe spowoduje, że upadną ludzkie nadzieje, ambicje, uprzedzenia, podziały, nienawiści itp.

„NIE TAKIE PRZYMIERZE, JAKIE ZAWARŁEM Z ICH OJCAMI”

Nowe przymierze zostanie zawarte na całkowicie nowych zasadach. Nie będzie to kontynuacja przymierza Zakonu, opartego na prawie pisanym na kamiennych tablicach. Stwórca nie mógł wówczas (na górze Synaj) dotrzeć do serc ludzkich. Były one tak zdegradowane, że wypisanie na nich Bożych praw było w ówczesnych warunkach niemożliwe. Dlatego też nowe przymierze poprzedzają ogromne przygotowania. Podstawą jest okup za wszystkich. Aby jednak nie pozostawić wzbudzonej z grobów ludzkości samej sobie, w planie Bożym znalazła się ofiara za grzech, która określa sposób złożenia życia przez Zba-

wiciela. To ziemskie doświadczenie Chrystusa, od chrztu po Golgotę, będzie wykorzystanie jako pomocna dłoń dla wszystkich. Jednak nie tylko doświadczenie Chrystusa włączone zostanie w proces odnowy, lecz również doświadczenie Kościoła, Wielkiego Grona, Proroków Starego Testamentu, a nawet literalnych dzieci Abrahama, które przez Zakon i przymierze synajskie zdobyły pewną życiową wiedzę. To zjednoczenie wysiłków wszystkich przyniesie wspaniałe rezultaty.

Należy wspomnieć również o pośredniku doskonalszym niż Mojżesz. Mimo ogromnego przygotowania, Mojżesz nie miał za sobą ofiary zbawiennej i niewiele mógł pomóc ludziom w powrocie do doskonałości. Nowy Pośrednik, Chrystus (Głowa i Ciało), w doskonały sposób stanie przy ludzkości jako ich orędownik. Oczywiście rozumiemy, że rola orędownictwa dla Kościoła to coś zupełnie innego. Ludzkość jednak również nie będzie pozbawiona tej pomocy, jak mówi nam Księga Hioba 33:23-25: „Jeżeli potem oręduje za nim jaki anioł, pośrednik, jeden na tysiąc, aby objawić człowiekowi jego obowiązek, i zmiłuje się nad nim: Wybaw go od zęścia do grobu, otrzymałem zań okup, to jego ciało odzyskuje młodzieńczą siłę, wraca do dni swojej młodości”. Słowo „orędownik” oznacza przyjaciela, który staje przy człowieku w trudnościach, odpiera za niego zarzuty potępiających sędziów lub występuje w jego imieniu przed królami. Rolę taką przyjął Chrystus wobec Kościoła.

Nowe przymierze nie będzie takie jak przymierze Zakonu.

„CHOCIAŻ JA BYŁEM ICH PANEM”

Stwórca, zawierając przymierze synajskie z Izraelem, zapowiedział, że będzie ich Panem. Nie jest to jednak imię „Jahwe”, lecz „baal” – w znaczeniu pospolitym.

Określenie to było powszechnie używane w związkach małżeńskich i taki związek powstał między Izraelem a Bogiem. Bóg wybrał sobie za małżonkę Izraelitów, dlatego też każdy Żyd wstępujący do świątyni nakrywał głowę.

Ciekawą lekcję podaje tu Septuaginta. Zamiast słów „*choć byłem ich Panem*”, ma „*a Ja nie zatroszczyłem się o nich*”. Tę wersję przyjmuje apostoł Paweł w Hebr. 8:9, gdy mówi: „*Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ujął ich za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej; ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, przeto Ja nie troszczyłem się o nich, mówi Pan*”.

WARUNKI PRZYMIERZA

Nowe przymierze zostanie zawarte w zupełnie inny sposób. W 2 Mojż. 24:8 opisany jest moment zawarcia przymierza Zakonu: „*Wziął też Mojżesz krew i pokropił lud, mówiąc: Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów*”. Choć nowe przymierze będzie zawarte na zupełnie innych podstawach, zasada zostaje ta sama. Krew przymierza (tam krew zwierząt, tu krew Chry-

CHOCIAŻ NOWE PRZYMIERZE BĘDZIE ZAWARTE NA ZUPEŁNIE INNYCH PODSTAWACH, ZASADA ZOSTAJE TA SAMA. KREW PRZYMIERZA (TAM KREW ZWIERZĄT, TU KREW CHRYSYUSA) JEST ZASTOSOWANA PRZY JEGO ZAWARCIU.

stusa) jest zastosowana przy jego zawarciu. Krew Chrystusa, a właściwie jej wartość (bo cóż by z literalną krwią robił Stwórca w niebie), wartość życia, musi być ostatecznie przyjęta przez sprawiedliwość Bożą, by grzechy ludzkie zostały darowane. Bóg nie liczy się z grzesznikiem, dlatego tak ważne jest ostateczne przyjęcie okupu przez sprawiedliwość Bożą. Mojżesz zapisał: „*... przymierza, które zawarł z wami na podstawie tych słów*”. Podstawą przymierza (tak starego, jak i nowego) jest prawo Boże – owe „dziesięć słów”, doskonały kanon przykazań. Różnica polega tylko na sposobie przyswojenia tych praw. Przykazania stanowiły podstawę przymierza.

„ZŁOŻĘ MÓJ ZAKON W ICH WNĘTRZU”

Nie w skrzyni przymierza, ani na szatach kapłana, lecz we wnętrzu. Pięknie to oddaje przekład „12 Tomów”: „*Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa*”. Prawo to stanie się ich codziennym rozmyśleniem, będzie wypływało z głębi duszy i umysłu. Nie trzeba będzie się go uczyć – ono będzie w ludziach. Prawo Boże będzie dla każdego tak oczywiste, jak dla ciała chleb powszedni. Być może ma to swoją analogię w modlitwie Pańskiej?

„I WYPISZĘ GO NA ICH SERCU”

Serce jest siedliskiem uczuć i symbolem miłości. Ludzie będą rozkoszować się prawem Bożym, będą je kochać. Sumienie oparte na prawie będzie kontrolować każdy uczynek człowieka.

„JA BĘDĘ ICH BOGIEM”

Wykorzenione zostanie wszelkie bałwochwalstwo, i nie chodzi tu tylko o bogów w sensie religijnym, ale o wszelkich bogów: ekonomicznych, rodzinnych, złotych, idolów życia społecznego itp. To wszystko będzie skupiało się w Bogu Jedynym. Chwała Boża będzie wówczas powszechna wśród ludzi.

„A ONI BĘDĄ MOIM LUDEM”

Nikt nie będzie mógł zachować życia, jeśli nie będzie „ludem Bożym”. Wypełnianie doskonałych praw Bożych spowoduje doskonalenie umysłów i ciał. Już wyżej mówiliśmy, za Hiobem, że „*ciało odzyskiwać będzie młodzieńczą siłę*”. Ci, którzy nie dokonają przemiany swoich serc, będą umierać, jak mówi Izajasz: „*... a kto zgrzeszy, dopiero mając sto lat będzie dotknięty klątwą*” – Izaj. 65:20. Będzie to nie tylko śmierć druga, ale i ostrzeżenie dla żyjących.

„WSZYSCY ONI ZNAĆ MIĘ BĘDĄ”

Powszechna informacja i wiedza przyrównana jest u Joela do „*ducha wylanego na wszelkie ciało*”. Nie chodzi tu tylko o powszechną oświatę w dziedzinie teolo-

gii, ale o oczywistość istnienia czasu naprawienia. Związanie Szatana spowoduje, że nie będzie błędnych teorii, zaś zjawisko odmladzania się tych, którzy postępują według prawa Bożego, stanie się dowodem prawdziwości i doskonałości zachodzących przemian.

„GRZECHU NIGDY NIE WSPOMNĘ”

Przeszłość ludzi będzie im darowana, zaden z grzechów nie będzie dalej wpływał na działanie człowieka, który będzie musiał już tylko usunąć to, co sobie zaskarbił w wieku złym. Ale nie oznacza to, że ludzie zapomną o swym marnym bytowaniu w przeszłości. Ten okres grzechu będzie dla ludzi zawsze przestrożą, przypominając, iż nieposłuszeństwo wobec prawa Bożego może spowodować śmierć. To przekonanie sprawi, że śmierć zostanie zniszczona. Zacytujmy 1 Kor. 15:26 w przekładzie interlinearnym (werbalnym): „*Ostatnim nieprzyjacielem jest uznany za bezużyteczną – śmierć*”.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ LUDZI ZA POSTĘPOWANIE

O zniesieniu odpowiedzialności zbiorowej (jeden za drugiego) prorok Jeremiasz tak mówi: „*W owych dniach już nie będą mówili: Ojcowie jedli cierpkie grona, a zęby synów ścierpły, lecz każdy umrze za swoją winę; ktokolwiek spożyje cierpkie grona, tego zęby ścierpną.*” – Jer. 31:29, 30.

DEKLARACJA STWÓRCY

„*Tak mówi Pan, który ustanowił słońce, by świeciło w dzień, który wyznaczył księżyc i gwiazdy, by świeciły w nocy, który wzburza morze tak, że szumią jego fale, Pan zastępów jego imię: Jeżeliby te prawa miały się zachwiać przede mną – mówi Pan – to i ród Izraela przestałby być ludem przede mną po wszystkie dni. Tak mówi Pan: Jak nie mogą być zmierzone niebiosy w górze i zbadane fundamenty ziemi w dole, tak i Ja nie odrzucę całego potomstwa Izraela mimo wszystko, co uczynili – mówi Pan – Jer. 31:35-37. □*

Chrzest na odpuszczenie grzechów tylko dla Żydów

Watch Tower 1916–5962

„Jać was chrzczę wodą ku pokucie; ale ten, który idzie za mną, mocniejszy jest nad mię; któregom obuwia nosić nie jest godzien; ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.” – Mat. 3:11

Musimy zaznaczyć wyraźną różnicę pomiędzy ustawami, jakie Izraelici otrzymali odnośnie zgładzenia grzechów w Dniu Pojednania, a zgładzeniem grzechów w jakikolwiek inny sposób. Grzech pierwotny – grzech Adama – odziedziczyło całe jego potomstwo. Wszyscy ludzie od urodzenia znajdują się pod panowaniem tego grzechu i ponoszą za niego karę. Bóg zamierza usunąć zarówno grzech, jak i karę. Uczyni to przez Najwyższego Kapłana, Jezusa, który oddał już swoje życie, a teraz kończy składanie „lepszyc ofiar” – lepszych niż ofiary składane przez obrazowego najwyższego kapłana Izraela. Widzimy, że przybliżył się już czas, kiedy nastąpi nie tylko przypisanie ludzkości zasług Chrystusowych, tak jak dzieje się to w przypadku Kościoła podczas Wieku Ewangelii, lecz całkowite zastosowanie tych zasług za grzechy całego świata, co oznacza, że grzechy te (grzech Adamowy) zostaną na zawsze zgładzone. Na nikim nie będzie już wtedy ciążyło przekleństwo grzechu pierwotnego; wszyscy, którzy zechcą, będą mogli otrzymać to, co utracił Adam, a odkupił Jezus Chrystus.

Grzech pierwotny nie jest jednak jedynym grzechem, jaki popełnia ludzkość. Wina za inne grzechy jest proporcjonalna do wiedzy, jaką posiada grzesznik. Grzechy niezamierzone są w modlitwie Pańskiej nazwane winami. Modlitwa do Boga nie zgładzi jednak grzechu pierwotnego; mogła to uczynić tylko śmierć Jezusa – okup. Istnieją jednostki, które przez wiarę w odkupującą krew Chrystusa oraz przez poświęcenie Panu serca i życia stały się dzieć-

mi Bożymi. Z powodu odziedziczonych niedoskonałości dzieci te popełniają przewinienia. Ilekroć jednak dostrzegą te przewinienia, powinny udać się do tronu niebiańskiej łaski, aby „dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli czasu przygodnego”. Inni, którzy nie stali się dziećmi Boga, nie mogą stawać przed Nim i nie mają prawa zanosić do Niego próśb. Jedynymi ludźmi, którzy mają posłuch u Boga, są ci, którzy zostali uczniami, czyli naśladowcami Chrystusa, i których Pan uznał za swych naśladowców; dla takich stał się On poręczycielem i wprowadził ich do błogosławionej społeczności z Ojcem – do społeczności synowskiej.

Izraelici byli ludem Boga, mając z Nim łączność w przymierzu opartym na obrazowych zarządzeniach. Nie nadszedł jeszcze wtedy czas, aby Chrystus umarł za grzeszników, więc Bóg dał im system obrazów, które wskazywały na prawdziwą ofiarę za grzechy, złożoną „według czasu”. Bóg zarządził, aby ci, którzy znajdowali się pod tym przymierzem, byli traktowani, jak gdyby ich grzechy zostały rzeczywiście przebaczone i zgładzone. Jak pisze apostoł Paweł, „na każdy rok ustawicznie” mieli powtarzać ofiary Dnia Pojednania i w ten obrazowy sposób otrzymywać nowe odpuszczenie grzechu pierwotnego na następny rok – ofiary te wystarczały bowiem tylko na jeden rok. Dzięki temu zarządzeniu mimowolne przewinienia Izraelitów były figuralnie usuwane i Żydzi nadal mogli trwać w przymierzu z Bogiem. Każdego roku popełniali jednak mniejsze lub większe przestępstwa, w myśli, słowie i uczynku. To były ich przewinienia.

BÓG ZAMIERZA USUNĄĆ ZARÓWNO GRZECH, JAK I KARĘ. UCZYNI TO PRZEZ NAJWYŻSZEGO KAPŁANA, JEZUSA, KTÓRY ODDAŁ JUŻ SWOJE ŻYCIE, A TERAZ KOŃCZY SKŁADANIE „LEP-

CEL CHRZTU JANOWEGO

Rozpoczynając swoją misję, Jan Chrzciciel głosił, że nadszedł czas pojawienia się Mesjasza i zaproszenia do prawdziwego Królestwa Bożego. Napominał wszystkich, aby się do tego przygotowali, gdyż inaczej nie będą mogli przyjąć Mesjasza. Jan mówił: „Przyjrzyjcie się samym sobie: czy staracie się – najlepiej jak umiecie – żyć według Zakonu? Jeśli nie, jeżeli nie czynicie wszystkiego, co możecie, jesteście winni – jesteście w nielasce u Boga i nie dotrzymujecie wierności waszego przymierza do takiego stopnia, do jakiego zaniedbujecie wykorzystanie waszych najlepszych możliwości. Jeżeli od tej pory pragniecie postępować lepiej, okażcie to przez chrzest w wodzie. Okażecie w ten sposób pokutę i zmyjecie swoje grzechy”.

To zmycie grzechów było figuralne; Jan Chrzciciel nie dokonywał rzeczywistego zmycia grzechów. Ci, którzy do tej pory nie żyli zgodnie z Przymierzem Zakonu, jednak posłuchali Jana i odwrócili się od grzechów, byli to głównie ludzie, których poruszyło poselstwo o przyjściu Mesjasza. W ten sposób, wraz z tymi, którzy trwali w Boskiej lasce i błogosławieństwie, stawali się oni „prawdziwymi Izraelczykami, w których nie masz zdrady”. To zmycie grzechów nie było rzeczywistym usunięciem win, ponieważ jedynie krew Jezusa, zasługa Jego ofiary okupowej, może naprawdę oczyścić człowieka z grzechu.

SAUL Z TARSU OCHRZCZONY CHRZTEM JANOWYM

Niektórzy pytają, jakim chrztem został ochrzczony Saul z Tarsu: chrztem Jezusa czy chrztem Jana. Skoro wcześniej żył on „z sumienia dobrego przed Bogiem”, to dlaczego zmywał grzechy, kiedy się nawrócił? Przypomnijmy sobie to wydarzenie: Saul był zaangażowany w prześladowanie chrześcijan; kiedy jechał do Damaszku, został powalony na ziemię i wtedy ukazał mu się Pan. Później apostoł Paweł opowiadał, że ujrzał Jezusa lśniącego światłością „jaśniejszą nad jasność słoneczną” i że w rezultacie tej chwalebnej manifestacji

oślepl. Jego towarzysze zaprowadzili go wtedy do Damaszku, gdzie przez trzy dni nie jadł ani nie pił. Ananiasz, sługa Boży, został posłany przez Pana, aby przywrócić Saulowi wzrok. Gdy Saul przejrzał, Ananiasz powiedział mu: „Przeżoż teraz cóż odwłaczasz? Wstań, a ochrzczij się, a omyj grzechy twoje”.

Święty Paweł prawdopodobnie nigdy już nie widział tak dobrze, jak przedtem. Pan nie przywrócił mu wzroku całkowicie. Niektóre wersety sugerują, że tę właśnie słabość apostoł nazywał „bodźcem ciała”. Pan zapewnił go jednak, że da mu coś więcej, niż wynagrodzenie jego słabego wzroku – da mu bogactwo łaski (2 Kor. 12:7-10). Chociaż Paweł został zaszczycony wspaniałymi objawieniami, jego słabość utrzymywała go w pokorze i przypominała mu, że w swoim czasie szkodził ludowi Pańskiemu.

Apostoł stwierdził, że jego postępowanie wynikało „z sumienia dobrego”. On naprawdę myślał, że prześladowając uczniów Chrystusowych służy Bogu. Powiedział, że dostąpił miłosierdzia, ponieważ czynił to „z niewiadomości, będąc w niewierze”. Apostoł mówił o sobie: „Jam jest najmniejszy z apostołów, którym nie jest godzien, abym był zwany apostołem, przeto, żem prześladował zbór Boży”. Przed swoim nawróceniem Saul bardzo dokładnie zachowywał zewnętrzne obrządki Zakonu, będąc, jak sam się nazwał, „faryzeuszem z faryzeuszów”. Zaniedbał jednak ducha Zakonu – miłosierdzie i sprawiedliwość. W swojej gorliwości wobec Prawa z zapalem prześladował tych, którzy żyli w harmonii z Bogiem. Był z tego powodu grzesznikiem nie mającym świadomości czynienia zła. Pan jednak uświadomił mu ten grzech za pośrednictwem Ananiasza, który zganil go i polecił mu uznać swoje grzechy i zmyć je przez chrzest.

CHRZEST NIE GŁADZI W ISTOCIE ŻADNYCH GRZECHÓW

Powinniśmy teraz rozważyć, w jaki sposób chrzest może zmywać grzech. Pismo Święte uczy, że nie ma żadnego chrztu, który zmywałby grzechy pogan. Grzechy wszyst-

JAN MÓWIŁ: „... JEŻELI OD TEJ PORY PRAGNIECIE POSTĘPOWAĆ LEPIEJ, OKAŻCIE TO PRZEZ CHRZEST W WODZIE. OKAŻCIE W TEN SPOSÓB POKUTĘ I ZMYJCIE SWOJE GRZE-

kich nas, którzy byliśmy poganami, zostały zmyte, lecz nie przez chrzest, tylko przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. Dla nas chrzest oznacza coś innego, niż zmycie grzechów, jak to było w przypadku chrztu Janowego; jest to mianowicie pogrzebanie i wszczępienie w Ciało Chrystusowe, w Kościół.

Nie oznacza to jednak, że apostoł Paweł i inni Żydzi nie zostali w prawidłowy sposób wszczępieni w Chrystusa. Żydzi byli „ochrzczeni w Mojżesza, w obłoku i w morzu”. Mojżesz był pośrednikiem dla całego narodu izraelskiego; stał pomiędzy Bogiem a ludem. Ponieważ tak właśnie było, Bóg zawarł z nimi przymierze; Izraelici weszli zaś w to przymierze obiecując, że będą wypełniali wszystkie Jego przykazania. W czasie Wieku Żydowskiego niektórzy rzeczywiście zachowywali te przykazania bez większych odstępstw. Wierzymy, że w tej grupie znajdowali się również apostołowie. Prowadzili dobre, uczciwe i sprawiedliwe życie, zgodne z przykazaniami Bożymi – na tyle, na ile mogli tak czynić w tamtym czasie.

Niektórzy z tych, co przychodzili do Jezusa, uznawali, że są grzesznikami i pokutowali. Pamiętamy, że taki był właśnie cel posłania Jana Chrzciciela przez Ojca. Jan nauczał Żydów, że już wkrótce przyjdzie do nich Mesjasz, że wszyscy, którzy pragną znaleźć się w Królestwie, które Mesjasz będzie głosił, muszą się starać żyć w zgodzie z Zakonem. Niektórzy nie mieli za co pokutować, gdyż nie popełniali grzechów, które mogliby obmyć przez chrzest. Jednak wielu uznało, iż nie zachowują wiernie swojego przymierza z Bogiem – ci zostali ochrzczeni w wodzie i symbolicznie zmyli z siebie grzechy, które popełnili. Ten akt pokuty sprawił, że znów mogli korzystać z błogosławieństw i łask swojego Przymierza Zakonu. Chociaż krew cielców i kozłów, zabijanych podczas ceremonii zakonnych, w rzeczywistości nie gładziła grzechów, to jednak dzięki odpowiedniemu spojrzeniu na te ofiary, przez wiarę, Izraelici mogli pozostawać w przymierzu z Bogiem. Podobnie chrzest w wodzie nie

usuwał grzechów, lecz pozwalał Izraelitom powrócić do zgody z Boskimi zarządzeniami.

Tak więc Żydzi, którzy uznali, że nie żyją w harmonii z Bogiem, skorzystali z możliwości chrztu udzielanego przez Jana. Zmywając swoje grzechy symbolicznie – w wodzie, publicznie oświadczały, że od tej pory chcą żyć według Boskiego Prawa. Inni natomiast, przywódcy religijni, byli hipokrytami. Byli pewni, że jeżeli Bóg zamierza błogosławić kogokolwiek, gdy przyjdzie Mesjasz, to pobłogosławi tych, którzy pozostają w zgodzie z Jego Prawem, czyli ich samych. Faryzeusze, nauczeni w Piśmie, a także saduceusze nie doceniali dzieła Jana. Jezus powiedział, że postępowali w ten sposób, ponieważ nie chcieli pokutować i zmyć swoich grzechów, nie chcieli uznać, że w ogóle mają jakiegokolwiek grzechy do usunięcia. Dlatego nie przyjęli Jana, a co za tym idzie, nie byli również gotowi, aby przyjąć tego, którego Jan był poprzednikiem; tego, który

... ŻYDZI, KTÓRZY UZNALI, ŻE NIE ŻYJĄ W HARMONII Z BOGIEM, SKORZYSTALI Z MOŻLIWOŚCI CHRZTU UDZIELANEGO PRZEZ JANA

przyszł, aby rzeczywiście zmasać grzechy ludzi, czyniąc swoje własne życie ofiarą za grzech.

W JAKI SPOSÓB ŻYDZI PRZESZLI OD MOJŻESZA DO CHRYSZTUSA

Poganie nie mogli powrócić poprzez pokutę do harmonii z prawem Mojżeszowym, ponieważ nigdy pod tym prawem nie byli. Wszyscy Żydzi zostali ochrzczeni w Mojżesza, więc kiedy Jezus zajął jego miejsce, dla tych, którzy przyjęli Go jako Mesjasza, chrzest w Mojżesza liczył się jako chrzest w Chrystusa. Mówi o tym apostoł: „Proroka wzbudzi wam Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie” – Dzieje Ap. 3:22. Tym prorokiem na podobieństwo Mojżesza, tylko o wiele większym, był Chrystus. Podobieństwo polegało na tym, że Jezus miał być również reprezentantem Boga dla „wszystkiego ludu” – dla rodzaju ludzkiego – w taki sposób, jak Mojżesz dla całego narodu izraelskiego.

Każdy Żyd, który miał odpowiedni stosunek do Boga dzięki pośrednictwu Mojżesza, na podstawie wiary został przyprowadzony

do Chrystusa; tak więc był w Chrystusie, jeśli tylko rozpoznał w Nim pozafigurę Mojżesza i uznał, że chrzest w Mojżesza był obrazem jego chrztu w tę wielką Pozafigurę Mojżesza. Pisząc o obrazowym stosunku Izraela do Chrystusa, apostoł Paweł stwierdził, że kiedy Izraelici pili wodę ze skały, to „*pili z opoki duchownej, która za nimi szła; a tą opoką był Chrystus*”. Pili z niej w sposób obrazowy. Dlatego we właściwym czasie Izraelita, który przyjął Mesjasza przez wiarę, umierał dla tej obrazowej relacji i w ten sposób rzeczywiście pił z duchownej skały – Chrystusa Jezusa, znajdując się w żywej społeczności z Mesjaszem.

Żydzi nie mogą obecnie korzystać z chrztu na odpuszczenie grzechów, ponieważ została już zamknięta ta możliwość – droga, dzięki której mogli mieć pierwszeństwo przed poganami. Dziś nie istnieje żadne postanowienie, które dawałoby Żydom przywilej przyjścia do Chrystusa na warunkach łatwiejszych, niż mają inni ludzie. Jako naród Żydzi zostali spustoszeni pięć dni przed ukrzyżowaniem Chrystusa; miało to trwać aż do wypełnienia się ich „*dwójnasobu*”, czyli okresu nielaski (zob. „*Wykłady Pisma Świętego*”, tom II, str. 240-254, st. wydanie). Rozumiemy, że czas łaski nawet dla pojedynczych Żydów zakończył się trzy i pół roku po śmierci Chrystusa na krzyżu, wraz z końcem siedemdziesiątego tygodnia, przepowiedzianego przez proroka Daniela (Dan. 9:24-27; zob. „*Wykłady Pisma Świętego*”, tom II, str. 65-75, st. wydanie)

Apostoł wyjaśnia (Rzym. 11), że chociaż Izraelici byli pierwotnymi gałęziami drzewa oliwnego, którego korzeniem była obietnica dana Abrahamowi, a pozafiguralnym pniem był Pan Jezus, nadszedł czas, w którym wiele z tych gałęzi zostało odłamanych. Odłamaną gałąź można wszczepić tylko tak, jak wszczepia się dziką. To odłamanie było już faktem, gdy apostoł pisał o tych rzeczach w swoim Liście do kościoła w Rzymie. Wynika stąd, że każdy Żyd, któ-

ry chciał przyjść wtedy do Chrystusa, musiał być wszczepiony tak samo jak poganie. Nie miał żadnego pierwszeństwa.

NIEWŁAŚCIWY CHRZEST DWUNASTU EFEZJAN

Przypomnijmy sobie przypadek Efezjan, opisany w 19 rozdziale Dziejów Apostolskich. Apollos głosił Ewangelię w Efezie i wówczas ochrzcił tam 12 braci. Sam nie był jednak jasno powiadomiony o różnicy pomiędzy chrztem Żydów a chrztem pogan; ochrzcił Efezjan chrztem Janowym, który oznaczał odpuszczenie grzechów Żydów, przestępstw popełnionych przeciwko zawartemu przez nich Przymierzu Zakonu, w tym późniejszych

...IZRAELICI BYLI PIERWOTNYMI GAŁĘZIAMI DRZEWA OLIWNEGO, KTÓREGO KORZENIEM BYŁA OBIETNICA DANA ABRAHAMOWI, A POZAFIGURALNYM PNIEM BYŁ PAN JEZUS, NADSZEDŁ CZAS, W KTÓRYM

grzechów odrzucenia i ukrzyżowania Mesjasza. Bóg nie uznałby jednak takiego chrztu w przypadku poganina. Paganie bowiem nigdy nie byli z Nim w społeczności przymierza.

Kiedy apostoł Paweł przybył do Efezu i zauważył, że ludzie ci nie otrzymali żadnego z darów ducha świętego, które w tamtych czasach były powszechne wśród wszystkich wierzących, zapytał, jakim chrztem zostali ochrzczeni. Odpowiedziano mu, że chrztem Janowym. Paweł nakazał wtedy, by zostali powtórnie ochrzczeni – chrztem w imię Pana Jezusa Chrystusa. Wprowadziło to ich w pełną społeczność z Bogiem, taką, w jakiej znajdowali się pozostali uczniowie. Pan prawdopodobnie pozwolił, aby taka pomyłka miała miejsce, gdyż w ten sposób apostołowie mogli lepiej zrozumieć tę sprawę, a w rezultacie prawda o niej dotarła także do nas. Takie wydarzenia pozwalają nam pojąć, jak bardzo Bóg dba o szczegóły we wszystkich swoich poczynaniach. Jest to określona droga, po której możemy dojść do społeczności przymierza z Bogiem. On wymaga, abyśmy uznali warunki, które trzeba wypełniać aż do końca.

NATURALNE GAŁĘZIE ZOSTAŁY ODŁAMANE

Naród żydowski został odłamany od łaski i społeczności z Bogiem na długi czas – na okres nielaski, równy wcześniejszemu okresowi łaski, wynoszącemu 1845 lat. Wykazaliśmy to w „Wykładach Pisma Świętego”. Żydzi są odłączeni od drzewa oliwnego, ale – jak mówi apostoł – Bóg może ich „zasię wszczepić”. Tak więc podczas Wieku Ewangelii każdy Żyd miał taki sam przywilej stania się członkiem Ciała Chrystusowego, jak każdy poganin. Fakt, że ktoś jest Żydem, nie uniemożliwia mu radowania się wszystkimi przywilejami chrześcijan wywodzących się z pogan. Jediną przeszkodą jest ogrom uprzedzeń i mylne zrozumienie Boga.

Naród żydowski został odrzucony od Boskiej łaski, „póki by nie weszła zupełność z pogan”. Wierzmy, że ta „zupełność” jest już niemal skompletowana. Święty Paweł stwierdza, że Żydzi – Izrael według ciała – zostaną przywrócić do łaski Bożej. Apostoł zapewnia nas, że i oni dostąpią miłosierdzia, „dla miłosierdzia wam okazanego”. Przywrócenie to nastąpi dzięki usłudze uwielbionego Kościoła. Jako naród Żydzi nie skorzystali z przywilejów obecnego Wieku Ewangelii, umożliwiających zmazanie grzechów przez przyjęcie Chrystusa, zostaną jednak przywrócić do łaski na najbardziej korzystnych warunkach, gdy będzie ustanawiany nowy porządek rzeczy – gdy przez zastosowanie zasługi swojej ofiary Chrystus dokona pojednania dla całego świata. Pojednanie to obejmie również grzechy popełnione przez Żydów. Ich „dwójnasób” nielaski zakończył się, jak wierzymy, na wiosnę roku 1878. Boska łaska zaczyna być im stopniowo okazywana i będzie wzrastać aż do momentu pełnego przywrócenia, chociaż ich chłosta nie została jeszcze zakończona.

JAKO NARÓD ŻYDZI NIE SKORZYSTALI Z PRYWILEJÓW OBECNEGO WIEKU EWANGELII ... ZOSTANĄ JEDNAK PRZYWRÓCENI DO ŁASKI NA NAJBARDZIEJ KORZYSTNYCH WARUNKACH, GDY BĘDZIE USTANAWIANY NOWY PORZĄDEK

SZCZEGÓLNE PRYWILEJE DLA CIELESNEGO IZRAELA

Na początku nowego wieku błogosławieństw cielesnemu Izraelowi dana będzie szczególna pozycja i szczególne przywileje, „albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje”. Ta szczególna łaska spłynie na nich w jeszcze inny sposób. Gdy stanowili naród,

w codziennym życiu Zakon był dla nich mniejszym lub większym ograniczeniem. Byli mniej lub bardziej lojalni wobec Boga, który oddzielał ich od innych narodów. Ten szczególny przywilej wywyższenia w Królestwie

Mesjasza nie będzie jednak dany każdemu, kto jest Żydem ze względu na swoje pochodzenie; otrzyma go tylko ten, kto udowodni swoją lojalność wobec Prawa i proroków, kto jest Żydem głęboko w swoim sercu, a nie tylko na zewnątrz. Wszyscy inni będą jedynie poganami (Rzym. 2:28, 29).

Ziemska faza Królestwa będzie składała się ze świętych Starego Testamentu, którzy żyli przed pierwszym przyjściem naszego Pana. Abel, Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakub, Ijob oraz hebrajscy prorocy i inni wierni otrzymają władzę jako „księżęta po wszystkim ziemi” (Psalm 45:17). Ortodoksyjni Żydzi będą lepiej niż ktokolwiek inny przygotowani do otrzymania błogosławieństw nowego wieku. Z tego powodu otrzymają błogosławieństwa jako pierwsi – nie dlatego, że Bóg okazuje im łaskę w sposób stronniczy, ale ze względu na fakt, iż zawarł z nimi przymierze jako z potomkami wiernego Abrahama.

CHRZEST W PRZYSZŁYM WIEKU

Nie mamy powodu, aby myśleć, że chrzest będzie praktykowany w nowym wieku. Nie sugerują tego żadne wersety. Nie bylibyśmy jednak zaskoczeni, gdyby ta ceremonia została podtrzymana, gdyż jest ona bardzo pięknym obrazem poświęcenia się Bogu, pełnego oddania życia w Jego służbie. Lepiej nie dyskutować na temat czegoś, o czym nic nie

wiemy. Kościół został ochrzczony w Chrystusa, ochrzczony w Jego śmierć; dlatego chrzest jest dla chrześcijanina symbolem śmierci. Nie oznacza to jednak, że będzie tak zawsze. Ten piękny obraz może zyskać inną wymowę – jako chrzest w rodzinę Chrystusową, jako manifestacja przyjęcia nowego Ojca w przeciwieństwie do dawnego ojca, Adama, jako powstanie do nowości żywota przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Nie powinniśmy być zaskoczeni, jeżeli właśnie tak się stanie, ale nie jest mądrą rzeczą spekulować na temat przyszłości. Lepiej pozostawić niejasne jeszcze teraz zagadnienia do chwili, gdy Pan da nam pełne zrozumienie.

Chrzest Janowy był określane takim mianem, ponieważ Jan był pierwszą osobą, która go wprowadziła. Jako poprzednik Chrystusa, Jan wykonywał w ten sposób dzieło przygotowania. Chrzest wśród Żydów był praktykowany nie tylko przez Jana i jego uczniów, ale również przez Jezusa i Jego towarzyszy. (Jan 4:1-3) Obrządek ten wzywał do pokuty za grzechy i do harmonii z Mesjaszem, który miał wkrótce przyjść. Jezus musiał być uznany za Wielkiego Pomazańca. Chociaż celem chrztu Jana był powrót Żydów do Mojżesza i do danego przez niego Prawa, to jednak miał on przygotować ich do przyjęcia Mesjasza.

Chrzest Żydów po Pięćdziesiątnicy oznaczał to samo – miał gładzić grzechy. Oprócz grzechów, których przyczyną była niewierność wobec Boga, ciążyło teraz na Żydach ukrzyżowanie Księcia Żywota. Wielu z nich uznało ten fakt, gdy spostrzegli, co się stało. Zrozumieli, że cały naród ponosi winę za to, co uczynili jego władcy, najwyższy kapłan, pozostali kapłani, Sanhedryn, faryzeusze i nauczycieli w Piśmie.

Żydzi, którzy w swoich sercach odczuli skruchę, pytali, co mają zrobić, aby uniknąć ciężącego na całym ludzie przekleństwa. Święty Piotr odrzekł: „*Pokutujcie, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na*

odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha Świętego”. Do pewnego stopnia pomniejszając ich grzech ukrzyżowania Mesjasza, powiedział: „*Bracia! wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi; bo gdyby byli poznali, nigdyby Pana chwały nie ukrzyżowali*” (Dz. Ap. 2:37-38; 3:13-15, 17; 1 Kor. 2:8). Apostoł przypomniał im, że są dziećmi obietnicy i że jako Izraelici mają szczególne prawo do zarządzenia, jakie Bóg przekazał przez swojego Syna – Pomazańca: oni byli pierwszymi, do których Jezus przyszedł, a pokuta przyniosłaby im przebaczenie i obmycie grzechów.

Apostoł nie miał tu jednak na myśli nowego zanurzenia w Ciało Chrystusowe, bo ono stosowało się tylko do pogan. Paganie nie mogli być przyjęci w ten sam sposób, czyli przez odpuszczenie grzechów i przywrócenie do Boskiej łaski pod Prawem żydowskim, któremu nigdy nie podlegali. Paganie nigdy nie zgrzeszyli przeciwko Zakonowi, więc nie mogli być traktowani tak samo jak Żydzi.

CZY CHRZEST JANA BYŁ CHRZTEM CHRZEŚCIJAŃSKIM?

W naszych rozważaniach pojawia się kolejne pytanie: czy chrzest Jana był chrztem chrześcijańskim? Jeżeli nie, to kiedy chrześcijanie zaczęli chrzcić się chrztem chrześcijańskim? Odpowiadamy, że chrzest Janowy nie był chrztem chrześcijańskim – jak już wykazaliśmy powyżej, zmywał jedynie grzechy. Niewielu z ludzi ochrzczonych przez Jana wiedziało cokolwiek o Chrystusie.

Nie mógł to więc być chrzest chrześcijański. Niemniej jednak w przypadku Żydów mógł być równoznaczny z chrztem chrześcijańskim, ponieważ przez powrót do Mojżesza i uznanie Chrystusa za pozafigurę Mojżesza zostali oni po Pięćdziesiątnicy przeniesieni do Chrystusa.

Chrześcijański chrzest pogan był jednak czymś nowym. Symbolizował on

CHOCIAŻ CELEM CHRZTU JANA BYŁ POWRÓT ŻYDÓW DO MOJŻESZA I DO DANEGO PRZEZ NIEGO PRAWA, TO JEDNAK MIAŁ ON PRZYGOTOWAĆ ICH DO PRZYJĘCIA MESJASZA.

wszczepienie dzikich gałęzi w izraelskie drzewo oliwne. Oznaczał zanurzenie obcych w Ciało Mesjasza, co sprawiało, iż wraz z Żydami stawali się oni współczłonkami dwunastu pokoleń duchowego Izraela, stu czterdziestu czterech tysięcy – po dwanaście tysięcy z każdego pokolenia (Obj. 2:9; 3:9; 7:1-8; 14:1-5). Ci, którzy pochodzili z pogan, byli dzikimi gałęziami oliwnymi, wszczepionymi w dobre drzewo oliwne, aby dopełnić liczbę brakującą do skompletowania Ciała Chrystusowego.

CZY POWINNIŚMY OBECNIE PRAKTYKOWAĆ CHRZEST W WODZIE?

Niektórzy z naszych przyjaciół mają wątpliwości, czy jest rzeczą właściwą praktykować chrzest przez zanurzenie w wodzie teraz, po 1 października 1914 r., a jeżeli tak, to jakie słowa powinien wypowiadać ten, kto zanurza kandydata, szczególnie jeżeli dana osoba poświęciła się dopiero niedawno?

Odpowiadamy: Po pierwsze, nie jesteśmy w stanie z całą pewnością określić momentu, w którym stanie się członkiem Ciała Chrystusowego będzie już niemożliwe. Do tego czasu możemy być pewni, że każdy, kto poświęci się we właściwy sposób, zostanie przyjęty. Po drugie, niektórzy z tych, co są obecnie zanurzani, poświęcili się całkowicie już jakiś czas temu; być może okazują w sposób symboliczny poświęcenie, którego dokonali pięć, dziesięć czy dwadzieścia lat temu. Po trzecie, nawet gdybyśmy byli przekonani, że Ciało Chrystusowe jest już skompletowane, nie widzimy żadnych powodów, aby poświęcenie się Bogu nie mogło być symbolicznie okazywane przez zanurzenie w wodzie; ten obrządek przedstawia bowiem poddanie się i pogrzebanie woli jednostki w woli Pana, co zawsze będzie prawidłowym postępowaniem. Nie możemy sobie wyobrazić, że

CI, KTÓRZY PODCZAS MAJĄCEGO JUŻ NIEBAWEM ZAŚWITAĆ TYSIĄCLECIA DOJDĄ DO HARMONII Z BOSKIMI ZARZĄDZENIAMI WZGLĘDEM ŚWIATA, MAJĄ SIĘ STAĆ DZIEĆMI CHRYSZTUSA, KTÓRY NAZWANY JEST „OJCEM

w Tysiącleciu będzie miało miejsce coś innego. Różnica będzie polegała na tym, że Pan nie przyjmie wtedy ludzi do zmiany natury, lecz do łaski związanej z przywilejami restytucji – podniesienia do doskonałego życia na ziemi.

Ci, którzy podczas mającego już niebawem zaświtać Tysiąclecia dojdą do harmonii z Boskimi zarządzeniami względem świata, mają się stać dziećmi Chrystusa, który nazywany jest „Ojcem Wieczności” – ich Dawcą Życia. Dla Kościoła Wieku Ewangelii nie jest On Ojcem, lecz Starszym Bratem. Kościół to dzieci Boże. Świat otrzyma życie ziemskie – takie samo, jakie złożył za ludzkość Jezus. Czytamy o tym w 15 rozdziale 1 Listu do Koryntian: staną się oni Jego własnością podczas Jego tysiącletniej obecności.

Używany najczęściej przekład nie jest tutaj zbyt dokładny. Werset 23 powinien brzmieć następująco: „*Ale każdy człowiek w swoim czasie: pomazane pierwociny; potem ci, którzy są Chrystusowi w Jego obecności*” [podczas Jego paruzji, tysiącletniego panowania Chrystusa] (...) *A potem będzie koniec, gdy [Chrystus] odda królestwo Bogu i Ojcu,*

(...) aby Bóg był wszystkim we wszystkich” – 1 Kor. 15:24-28. Cały naprawiony świat będzie należał do wielkiej rodziny Chrystusowej. Na ziemskim poziomie istnienia będą oni dziećmi Jezusa – Oblubienca i Kościoła –

Oblubienicy. Ludzie staną się dziećmi Chrystusa przez poświęcenie samych siebie. Zgodnie z wolą Ojca nie otrzymają natury duchowej, lecz zostanie im przywrócone wszystko, co utracił Adam.

Patrząc na te wszystkie argumenty dochozimy do wniosku, że nie powinniśmy wprowadzać żadnych zmian ani w symbolu chrztu, ani w słowach wypowiedzianych przy tym obrządku. Sądzymy, że jest to odpowiedni obraz poświęcenia się Bogu i Jego służbie bez względu na to, czy ktoś spędzi wieczność na poziomie ziemskim, czy duchowym. □

Wybrani Boży w czasach ucisku

C. T. Russell

Ci, którzy są przez Boga wybrani, będą znalezieni, chociaż nie są rozpoznawani na zewnątrz. Cechuje ich rodzinne podobieństwo, chociaż w różnorodnych warunkach przyszło im żyć na tym świecie. Oni mają jedną wiarę, jeden cel i jeden zmysł, chociaż do spełnienia mają różne życiowe zadania i żyją w różnych stronach ziemi.

Umiłowani! Wy rozpoznawani jesteście przez samego Boga, chociaż ludzie was nie znają. Jesteście w tym pochmurnym i ciemnym dniu rozproszeni pośród tej wielkiej masy ludzi. Gdziekolwiek tylko się znajdziecie, nosicie to Boskie znamię, widoczne w wierze, posłuszeństwie i miłości dla Prawdy, którą Bóg przedstawił za pośrednictwem Mojżesza i proroków oraz przez Pisma apostołów. To znamię czyni was drogimi w Jego oczach.

Wasza wiara ma upodobanie u Boga. Wasze posłuszeństwo, wasze dobrowolne ofiary i wasza praca w służbie dla Pana i to w takim czasie, gdy cała ziemia jest obojętna względem Boga – to wszystko wstępuje przez naszego Najwyższego Kapłana, jako przyjemna woń dla Boga, i jest przez Niego przyjmowane. Przyjdzie jednak taki dzień, w którym zasługi owe będą objawione (Ps. 87:5–6), nawet jeśli teraz są jakby zapomniane, a i wam samym zdają się nie na tyle ważne, by je wspominać w kontekście zajmujących wydarzeń, dziejących się na świecie od czasu drugiej obecności naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Nie piszę wam dlatego, że was znam, ale ze względu na nasze wspólne uciski. Bez wątplenia znam niektórych z was, jednak nie tak, jak nasz Pan nas zna. Człowiek nie zna nawet samego siebie. Również nasz

umiłowany brat Paweł to przyznawał, gdy pisał: „... *bo nawet ja sam siebie nie sądzę ... bo tym, który mię sądzi, jest Pan*” – 1 Kor. 4:3-4 (NP).

Piszę do was jako takich, którzy miłują Pana i którzy z Nim mają być zjednoczeni w szczęśliwym gronie. Naśmiewcy mogą się zapytać: Jakie mam do tego prawo? Mogę na to odpowiedzieć: Piszę prawem miłości braterskiej i prawem naszych wspólnych doświadczeń. Wasza droga jest trudna. Możecie chwilami być głęboko przygnębieni. Piszę, aby wam przypomnieć, że macie wszelkie podstawy ku wielkiemu ożywieniu i radości.

„PRZYGNĘBIENI, ALE NIE ZMIAŹDŹENI”

Czujecie się niegodnymi tak wielkiego zbawienia? Tylko ci wejdą do Królestwa, których Pan uzna za godnych. Ale ta godność po wielkiej części właśnie na tym polega – na poczuciu własnej niegodności. Boska przychylność jest jedynie dla takich, którzy samych siebie oceniają według Boskiego wymiaru. Bo czymże innym jesteśmy, jak tylko robakami, stworzonymi z ziemi na podobieństwo

GDZIEKOLWIEK TYLKO SIĘ ZNAJDZIECIE, NOSICIE TO BOSKIE ZNAMIE, WIDOCZNE W WIERZE, POSŁUSZEŃSTWIE I MIŁOŚCI DLA PRAWDY, KTÓRĄ BÓG PRZEDSTAWIŁ ZA POŚREDNICTWEM MOJŻESZA I PROROKÓW ORAZ PRZEZ

Boże po to, aby na Jego wspaniałej ziemi przeżyć kilka lat. Przeważająca część powołanych, nacechowanych prawością, może wraz z podobającym się Bogu Ijobem powiedzieć: „*Przetoż żałuję i pokutuję w prochu i w popiele*” – Ijob 42:6. Niech nam nie będzie to rzeczą dziwną, gdy przyjdą na nas chwile duchowego przygnębienia i poczujemy się jakby rozbici wewnętrznie, jednak nie upadający na duchu. To właśnie się Bogu podoba i nie jeden raz dał

nam zapewnienie, że tacy znajdą u Niego uznanie.

Gdy niepokoją was grzechy, spójrzcie w górę i dajcie się pocieszać: „*Jest grzech nie na śmierć*” – 1 Jana 5:17. Nie jesteście opornymi względem Pana. Nie chodźcie drogą, której zakazał. Nie miłujecie tego teraźniejszego świata, jego nikczemności i nie jesteście uczestnikami jego próżności. Nie zapieracie się też Boga i nie jesteście nieposłusznymi Jego przykazaniom. Lecz przeciwnie! Wy miłujecie Jego Imię i miłujecie Jego Słowa. Staracie się żyć według Jego Słowa i tak postępować. A jeśli się zdarzy, że popełnicie błąd, pamiętajcie o tym, że nasz Pan przykrył nasze grzechy. Jesteśmy oczyszczeni Jego drogocenną krwią. On stoi przed Ojcem Niebieskim jako nasz Najwyższy Kapłan i jest zawsze gotowy wstawić się za nami.

„*Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości*” – 1 Jana 1:9 (BGd). „*A jeśli w światłości chodzimy, jako on jest w światłości, społeczność mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*” – 1 Jana 1:7 (BGd).

BÓG WYBIERA LUDZI UWOLNIONYCH OD SAMYCH SIEBIE

Jeśli przygniata was uczucie, że takie istoty jak wy, nie mogą się nadawać do tego, by były wywyższone do czci i mocy Bożej w Jego Królestwie, to przypomnijcie sobie, że to jest wola Najwyższego, aby właśnie takich wybierać: „... *niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg...*” – 1 Kor. 1:26-28 (BGd). A Jezus

dziękując Ojcu za taki właśnie wybór powiedział: „... *Zaprawdę Ojczy! Tak się upodobało Tobie*” – Mat. 11:25,26. Jezus dziękował Ojcu, że taki był Jego plan – plan mądry, oparty na dobrej podstawie. Królestwo to ma być założone ku chwale Bo-

żej, a nie ku chwale ludzi. Dlatego jest konieczne, aby ci, którzy są ćwiczeni do tego dzieła, nie byli ludźmi przepelnionymi pychą i kierującymi się własnymi myślami, lecz pokornymi, którzy Najwyższego czczą ponad wszystko i radują się z Jego mądrego i cudownego planu. □

List br. Russell'a zamieszczony w *Der Tagesanbruch* marzec–kwiecień 2000

Tłumaczył z niemieckiego br. Henryk Kawala

STARACIE SIĘ ŻYĆ WEDŁUG JEGO SŁOWA I TAK POSTĘPOWAĆ. A JEŚLI SIĘ ZDARZY, ŻE POPEŁNICIE BŁĄD, PAMIĘTAJcie O TYM, ŻE NASZ PAN PRZYKRYŁ NASZE GRZECHY. JESTEŚMY OCZYSZCZENI JEGO DROGOCENNA

Najłatwiejszy sposób...

Jednym z najłatwiejszych sposobów czynienia dobrze jest, abyśmy sami mieli wygląd ludzi szczęśliwych i zadowolonych, i tym sposobem wywierali korzystny wpływ na drugich. Z pewnością, osoba wyglądająca jak chodzące nieszczęście nie wywiera uszczęśliwiającego wpływu na drugich. Możemy również obdarzać drugich uprzejmym słowem, miłym tonem, przyjaznym uśmiechem, życzliwym spojrzeniem (Pan do Piotra) lub odrobiną grzeczności, gdziekolwiek mamy ku temu sposobność. Te wszystkie małe grzeczności są dobrymi uczynkami i mogą wносить jasność słoneczną do życia wielu ludzi.

Nocne rozmyślanie

Watch Tower 1915–5785

„*Jako tłustością i sadłem byłaby tu nasycona dusza moja, a radosnym warg śpiewaniem wychwalałyby Cię usta moje. Zaprawdę na Cię wspominam, i na łożu moim każdej straży nocnej rozmyślałam o Tobie.*” – Ps. 63:6-7 (BGd)

Przez wyrażenie, iż dusza jego była jako by nasycona tłustością i sadłem, prorok Dawid niezawodnie odnosił się do Boskich łask i błogosławieństw, jakie na niego sływały. On otrzymał wielką porcję łask Bożych, tłustą porcję, więc doceniał Boską dobroć jemu okazaną. Gdy był jeszcze pacholęciem pasącym owce, Bóg wybrał go i obdarzył przywilejem służenia Jemu, a w końcu posadził go na tronie jako króla nad Izraelem. Wszystkie te łaski Dawid zawdzięczał Bogu. Doceniał też należycie te Boskie błogosławieństwa. Było rzeczą słuszną i właściwą, aby jego usta wychwalały Boga, aby się radował, aby mówić o wielkości dobroci Bożej. Toteż w Psalmach Dawidowych znajdujemy wiele pięknych słów, którymi wypowiadał on uwielbienie i dziękczynienie Wszechmogącemu. Mówi także o wielkości Bożej, o Jego zadziwiającej potędze, a o niebiosach, że są dziełem Jego rąk.

Zaiste, Psalmista używał swego języka dla uwielbienia Boga. Gdy zauważymy, że żył on w czasie, gdy szkolnictwo było bardzo ograniczone, i że wykształcenie, które otrzymał było bardzo skromne, możemy dostrzec, jak dobry użytek zrobił z tego, co otrzymał. Owoce jego pracy przetrwały przez wieki i były błogosławieństwem dla świata. Tekst nasz nasuwa myśl, że Dawid często śpiewał i wielił Boga w nocy – „*na łożu moim każdej straży nocnej rozmyślałam o Tobie*”. W starożytności ludzie polegali podczas nocy przeważnie tylko na świetle księżyca i gwiazd, ponieważ nie mieli takich sposobów sztucznego oświetlenia przy pomocy rafinowanego oleju, gazu, elektryczności itp., jakie dziś mamy. Pana Rockefellera jeszcze wówczas nie było, a o nowoczesnych wynalazkach nikomu się nawet nie śniło. Sztuczne oświetlenie w owym czasie polegało na oleju z drzewa oliwnego, a tego nie było za wiele. Toteż ludzie wówczas udawali się na spoczynek wcześniej. Przeto król Dawid, leżąc na łożu rozmyślał o Wszechmocnym – nie zajmował się

głupimi myślami, nie planował również niedorzecznych czynów. Nie dziwi nas, że jego umysł pełen był pięknych myśli i wzniosłych uczuć.

WZNIOSŁY TEMAT DO ROZMYŚLAŃ

Ktokolwiek ma czas na rozmyślanie, otrzyma wielkie błogosławieństwo, gdy myśl skieruje ku Wszechmocnemu, uznając Jego dobroć i starając się Go uwielbić za rozliczne łaski. Co do naszego wersetu, nie widzimy powodu, aby rozumieć go proroczco; jednakowoż on określa uczucia każdego, kto stara się być w harmonii z Bogiem. Na świecie znajdują się miliony ludzi, którzy nie słyszeli o Boskim cudownym planie; przeto usta nasze powinny być używane dla chwaleń Boga. Powinniśmy zawsze wspominać na Pana, czy to na łożu, czy gdziekolwiek indziej. Powinniśmy rozwijać w sobie zwyczaj rozmyślania o Nim. Zdaje się, że mało jest ludzi, którzy rozmyślają o Bogu i jest to ku ich szkodzie, że tego nie czynią.

Wielkie i święte prawa Boże znajdują swój wyraz w Nim. O Bogu powinniśmy myśleć jako o uosobieniu wszystkiego, co jest sprawiedliwe, miłe, dobre, mądre w charakterze i w zasadzie. Takie myśli powinny pobudzać nas do naśladowania Go. Im bardziej doceniamy szlachetny charakter, tym bardziej będziemy się starać, by go naśladować. Im więcej dopatrujemy się wielkich dzieł Bożych w naturze, tym bardziej nasze serca i usta będą chwaliły Boga.

Jeżeli z tym wersetem jest związana jakaś prorocza myśl, to tylko ta, że podczas wszystkich ciemnych wieków, podczas całej nocy tego wieku wierny lud Boży wychwalał Boga. Wszyscy wierni Bogu wychwalali Go czyniąc to radosnym śpiewem swych ust. Ci, którzy tego nie czynili, nie byli z klasy wiernych. Powinniśmy więc oddawać uwielbienie naszemu Bogu; powinniśmy coraz więcej rozmyślać o Jego świętej woli i starać się do niej stosować. Tym sposobem będziemy się stawać coraz bardziej podobnymi naszemu Ojcu, który jest w niebiesiech. □

Moc Boża dokonująca się w słabości

Stanisław Sławiński

Pewna 17-letnia dziewczyna wyznała, że jest chora na trwałą, nieuleczalną chorobę. Od jakiegoś czasu musi systematycznie zażywać leki. Choroba jest na tyle poważna, że w dalszym jej rozwoju może nastąpić ingerencja lekarzy chirurgów z trudnymi do przewidzenia konsekwencjami.

Ze słów tej młodej osoby można było wyczytać skargę na jej aktualny los, sytuację, wręcz niemożliwość pogodzenia się z tym, że to ją właśnie dotknęła taka choroba. Powtarzała pytanie: DLACZEGO JA? Przecież jest taka młoda, chciałaby się zdrowo rozwijać, znaleźć przyjaźń, a może i nawet miłość swego życia, założyć rodzinę, mieć dzieci, cieszyć się możliwością ich wychowywania, dbania o nie, kochania ich, męża, przyjaciół, a tu... taki los..., taka niepewność dnia jutrzejszego, a już w ogóle następnych lat...

W tym pytaniu krył się głęboki dramatyzm sytuacji, który mogą podkreślić jej słowa, że to jest niesprawiedliwe ze strony Pana Boga, żeby tak karać młodych ludzi. Co innego, tych, którzy przeżyli już znacznie więcej lat w swoim życiu, może niejeden raz zgrzeszyli, wobec tego może im się należy jakaś kara, ale ona (lub jej rówieśnicy) jeszcze nie zdążyła nagrzeszyć, więc ponownie pojawia się pytanie: DLACZEGO JA? DLACZEGO MNIE TO DOTKNĘŁO?

To nie jest jedyny przypadek doświadczenia młodego człowieka, czy też jego rodziny, bo cóż może powiedzieć dziecko dotknięte paraliżem układu nerwowego spowodowanego błędami w pracy lekarzy podczas porodu? Co mogą powiedzieć jego rodzice? Czy mają mieć pretensje do Pana Boga za zaistniałą sytuację?

Może zbyt często myślimy, że Pan istnieje po to, aby zaspokajać nasze oczekiwania.

Może zapominamy przy tym, że w naszej ofiarniczej drodze, Bożym celem jest ukształtowanie nas na wzór jedyne go ideału – Jezusa Chrystusa, wg słów: „*Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, bo tych których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna Jego*” – Rzym 8:28-29

Tylko Boża wszechmoc może tak czynić, dlatego nie powinniśmy brać Bożego milczenia za niemoc, jeśli nie znajdujemy odpowiedzi na dręczące nas pytania. Jednak z

wersetów kontekstowych może wynikać, że powinniśmy jedynie modlić się o to, co posłuży naszemu szeroko pojętemu dobru, bo w naszym życiu nie możemy wie-

dzieć, co stanie się za godzinę lub za rok. Jesteśmy jak dziecko wyciągające rękę do rzeczy, które nie posłużą dla jego dobra, a Bóg wtedy występuje w roli Ojca, który nieraz odmawia naszej prośbie lub zmusza nas do wykonania czegoś przez nas niechcianego. Apostoł Paweł idzie dalej, mówiąc, że ci, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego są powołani, wiedzą, że wszystkich rzeczy Bóg używa dla ich dobra.

Doświadczenie uczy Jego dzieci, że wszystko współdziała dla ich dobra. Zwróćmy jednak uwagę na to, że przeżycie takie jest tylko udziałem tych, którzy Boga miłują. Można by powiedzieć, że obowiązkiem każdego chrześcijanina jest akceptacja tego, czym Bóg współdziała ku jego (czyli dziecka) dobru. Jeżeli będzie próbował je zwalczyć, będzie rozbijał sobie głowę o nieunikniony cel Boży. Czy znaczy to jednak, że Pan Bóg będzie nas zmuszał do wykonania jakiejś czynności, do podjęcia takiej, jedynej konkretnej decyzji?

JESTEŚMY JAK DZIECKO WYCIĄGAJĄCE RĘCE DO RZECZY, KTÓRE NIE POSŁUŻĄ DLA JEGO DOBRA, A BÓG WTEDY WYSTĘPUJE W ROLI OJCA, KTÓRY NIERAZ ODMAWIA NASZEJ

Gdyby tak było, moglibyśmy wtedy powiedzieć, że faktycznie Pan Bóg powoduje przeznaczenie, czyli tworzy sytuacje, kierując tak naszym życiem, że nie mamy wolnej woli podejmowania decyzji. Jesteśmy tak jakby z góry skazani na to, co będzie się z nami działo za chwilę lub za rok.

Zastanówmy się przez chwilę nad tym problemem. Takiemu kierowaniu jednostek do określonego celu zaprzeczają następujące fragmenty Słowa Bożego: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny*”.

Każdy ma zdolność i wolność wyboru pójścia w ślady Jezusa Chrystusa:

„*Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli*” – 1 Kor. 9 :24.

Żeby stanąć w zawody, każdy z nas podejmuje sam decyzję. Pan jedynie wskazuje każdemu z nas swoją drogę. Jego ideę, Jego światło, na które każdy z nas może zwrócić swój wzrok, ale nie musi. Pan tylko wskazując jakieś światło, mówi – oto moja droga, zapraszam, pójdź. Lecz żadne usiłowanie nie osiągnie celu, o ile przedtem nie dokonamy wyboru.

Nauka o przeznaczeniu, czyli o wyznaczeniu przedtem, przed jakimś czasem, przeznaczeniem z góry do określonego celu, może dotyczyć tylko wyboru Kościoła jako klasy.

Klasa Kościoła została przez Pana przewidziana przed założeniem świata, natomiast NIE to, kto będzie jej członkiem. Gdyby tak miało być, to „daremny trud, daremna wiara nasza, daremne stawanie w zawody”, bo i tak wiadomym byłoby z góry, kto wygra.

To, że przeżywamy doświadczenia, może być czasem wynikiem naszych wyborów. Wiemy, jakie zasady życia chrześcijanina są opisane w Słowie Bożym, ale dla naszych potrzeb, doraźnych lub długofalowych celów próbujemy omijać te zasady, ściągając na sie-

bie później skutki takich zachowań. Gdy pojawiają się doświadczenia, z tego wyboru wynikające, mogą pojawić się narzekania na nie. W tym miejscu zachodzi wątpliwość, czy doświadczenia wynikające z tego stanu rzeczy można traktować jako dające przywilej „radości uczestniczenia w cierpieniach Chrystusowych” (1 Piotra 4:13)?

Pan nie cierpiał wskutek niewierności lub niedotrzymania swego Przymierza, lub warunków poświęcenia, nie cierpiał również wskutek swej duchowej ospałości lub zgody ze światem, lub stosowania własnej woli zamiast Bożej. Możemy oszukiwać siebie, sądząc, że nasze cierpienia spowodowane przekroczeniem tych reguł, których nie przekroczył Pan Jezus, są cierpieniami, których nie przekroczył Pan Jezus, są cierpieniami dla Chrystusa. Będą one takimi tylko wtedy, gdy będziemy cierpieć je niezamierzenie, niewinnie.

Jaki jest cel cierpienia? Rabin Joseph B. Soloveitchik, jeden z wielkich żydowskich myślicieli naszych czasów mówił:

„*Cierpienie istnieje po to, by uszlachetnić człowieka, oczyścić jego myśli z pychy i powierzchowności, rozszerzyć jego horyzonty oglądania i odbierania bodźców. Innymi słowy – celem cierpienia jest naprawa tego, co niedoskonałe w ludzkim charakterze.*”

Naprawcze, korygujące, doskonalące działanie Pana Boga względem jego dzieci można by porównać do pewnych działań natury medycznej. Gdyby człowiek nic nie wiedzący o medycynie wszedł do sali operacyjnej, zobaczył chirurgów i pielęgniarki w trakcie operacji, mógłby uznać, że jest to jakaś grupa przestępców torturujących swoją nieszczęsną ofiarę. Zobaczyłby, jak przywiązują pacjenta pasami do łóżka, zatykają mu nos i usta tubą, żeby nie mógł oddychać i wbijają mu w ciało igły i noże. Tylko ten, który wie, co to jest chirurgia, rozumie, że celem ich działań jest pomoc pacjentowi, a nie zadawanie mu tortur. Podobnie też Bóg czasem nas boleśnie doświadcza, bo to jest jeden z Jego sposobów pomagania nam.

MOŻEMY OSZUKIWAĆ SIEBIE, SĄDZĄC, ŻE NASZE CIERPIENIA SPOWODOWANE PRZEKROCZENIEM TYCH REGUŁ, KTÓRYCH NIE PRZEKROCZYŁ PAN JEZUS, SĄ CIERPIENIAMI

W Reprintach na stronie 3351 w słowach doktora G. Hallocka znajdujemy takie stwierdzenie:

„Tak Bóg w swej opatrności daje dla nas miejsce odpoczynku od niepokoju i w ten sposób pobudza nas, aby ufać w Jego opiekę i kierownictwo na niesprawdzonych drogach. I tak prowadzi nas, aby być silniejszymi, dojrzalszymi, użyteczniejszymi w życiu. Burzliwe fale powodują, że kotwica wbija się w pewniejszy grunt. Są to korzyści złego położenia.”

Myszę, że pewnego rodzaju odpowiedź na pytanie, dlaczego Pan Bóg dopuszcza doświadczenia na Jego dzieci, jest pokazana w historii Hioba.

MOC BOŻA DOKONANA W HIOBIE

W swych wysiłkach, żeby pocieszyć Hioba, którego dzieci zmarły i który cierpi fizyczne katusze, trzech przyjaciele wypowiadają wszystkie tradycyjne frazesy. Ich punkt widzenia da się podsumować krótko: nie trać wiary mimo wszystkich nieszczęść, jakie się na ciebie zwały. W niebie jest kochający Ojciec, który dopilnuje, by łaski spadały na dobrych i by źli zostali ukarani.

Hiob, który prawdopodobnie tymi słowy pocieszał innych, zdaje sobie teraz sprawę, że są one puste i obraźliwe. Co to znaczy, że Bóg dopilnuje, by łaski spadały na dobrych i by źli zostali ukarani? Czy chcecie powiedzieć, że moje dzieci były złe i dlatego umarły? Czy mówicie, że ja jestem zły i dlatego to wszystko na mnie spada?

W czym tak zawiniłem? Co zrobiłem o tyle gorszego niż którykolwiek z was, żebym musiał cierpieć tak straszny los? Jego przyjaciele są zszokowani tym wybuchem. Odpowiadają, że człowiek nie może żądać od Boga, by mu powiedział, za co go karze. Dyskusja się ciągnie. Jeden z przyjaciół mówi: – „Czego się spodziewasz od Boga? Dokładnego sprawozdania z każdego twego kłamstwa lub sytuacji, gdy zignorowałeś żebraka? Bóg jest zbyt zajęty rządzeniem światem, by zapraszać cię na wspólny przegląd rejestru

twoich grzechów przez Niego zanotowanych. Możemy tylko przyjąć, że nikt nie jest bez skazy i że Bóg wie, co robi. Jeśli nie przyjmujemy takiego założenia, świat stanie się chaosem nie nadającym się do życia.”

Hiob nie twierdzi, że jest bez skazy, ale twierdzi, że próbował – w większym stopniu niż inni – żyć jak dobry i prawy człowiek. Jak Bóg może być Bogiem miłosiernym, skoro nieustannie szpieguje ludzi, gotów rzucić się na najmniejszy błąd w skądinąd nieskazitelnym życiu i użyć go dla usprawiedliwienia kary? I jak Bóg może być Bogiem sprawiedliwym, skoro wielu złych ludzi nie cierpi tak strasznie jak on?

Dialog się rozszerza. Uczestnicy zloszczą się na siebie. Przyjaciele mówią: – No, Hiobie, rzeczywiście udało ci się nas oszukać. Robiłeś wrażenie, że jesteś pobożny i religijny jak my. Ale teraz widzimy, jak wyrzucasz wiarę za burtę, gdy tylko zdarzy ci się coś nieprzyjemnego.

Jesteś pyszny, arogancki, niecierpliwy i bluźnierca. Nic dziwnego, że Bóg cię karze. Właśnie dowodzisz słuszności naszego argumentu, że człowieka daje się oszukać, kto jest świętym, a

kto grzesznikiem, ale Boga oszukać się nie da.

W pewnym momencie poemat dochodzi do zdumiewającego punktu kulminacyjnego. Autor tej księgi stosuje znakomity chwyt, pozwalając Hiobowi na posłużenie się zasadą biblijnego prawa karnego: jeśli ktoś jest oskarżony o przestępstwo i oskarżyciel nie przedstawia żadnych dowodów, podsądny może zaprzysiąc, że jest niewinny. W takiej sytuacji to oskarżyciel musi dostarczyć dowody winy albo odstąpić od oskarżenia.

W długim i elokwentnym oświadczeniu w rozdziale 29 i 30 tej Księgi Hiob zaprzysięga swą niewinność. Twierdzi, że nigdy nie zanieczyścił biednych, nigdy nie wziął niczego, co nie należało do niego, nigdy nie przechwalał się swoim bogactwem i nigdy nie cieszył się z nieszczęść swoich wrogów.

Wzywa Pana Boga, aby przedstawił dowody winy lub przyznał, że on ma rację i jego

HIJOB NIE TWIERDZI, ŻE JEST BEZ SKAZY, ALE TWIERDZI, ŻE PRÓBOWAŁ – W WIĘKSZYM STOPNIU NIŻ INNI – ŻYĆ JAK DOBRY I PRAWY CZŁOWIEK.

cierpienia są niezasłużone. Znamy odpowiedź Pana Boga w wichrowej burzy. Próbując zrozumieć tę Księgę i jej odpowiedzi, zestawmy trzy twierdzenia, w które chciałaby wierzyć każda z występujących w tym poemacie osób:

- 1) Bóg jest wszechmocny i jest sprawcą wszystkiego, co dzieje się na świecie. Nic nie dzieje się bez Jego woli.
- 2) Bóg jest sprawiedliwy i prawy, chce żeby ludzie dostawali to, na co zasłużyli – tak, aby na złych spadała kara, a na dobrych nagroda.
- 3) Hiob jest dobrym człowiekiem.

Jak długo Hiob był zdrowy i bogaty, mogliśmy bez trudu wierzyć we wszystkie trzy twierdzenia równocześnie.

Problem zaczyna się wraz z nieszczęściami Hioba, gdy traci bogactwo, rodzinę i zdrowie. Nie możemy dłużej utrzymać prawdziwości wszystkich trzech twierdzeń

na raz. Utrzymać prawdziwość dwóch z nich możemy tylko przez zaprzeczenie trzeciemu.

Jeśli Bóg jest sprawiedliwy, to Hiob musi być grzesznikiem, który zasłużył na to, co go spotkało. Jeśli Hiob jest dobry i mimo tego Bóg powoduje jego cierpienia, to Bóg nie jest sprawiedliwy. Jeśli Hiob zasługuje na lepszy los i to nie Bóg zsyła na niego cierpienia, wówczas Bóg nie jest wszechmocny.

Jego przyjaciele gotowi są przestać wierzyć twierdzeniu (3), że Hiob jest dobrym człowiekiem. Chcą wierzyć, że Bóg jest dobry i rządzi wszystkim. Jedynym sposobem zachowania tej wiary jest przekonanie samych siebie, że Hiob zasłużył na to, co go spotkało. Przyjaciele wierzyli i chcą wierzyć nadal w dobroć i wszechmoc Boga. Jeśli Hiob jest niewinny, to winny musi być Bóg – winny zesłania cierpienia na niewinnego człowieka. Przy takiej stawce łatwiej im przestać wierzyć w dobroć Hioba niż w doskonałość Boga.

Możliwe jest również, że pocieszyciele Hioba nie byli w stanie rzeczowo rozpatrywać tego, co się stało ich przyjacielowi. Ich rozumowanie mogło być zmażone własnymi odczuciami winy i ulgi, że nieszczęścia spadły na Hioba, a nie na nich.

Podobno niemiecki termin *Schadenfreude* określa żenującą reakcję ulgi, kiedy coś złego przydarza się komuś innemu. Żołnierz w czasie bitwy, który widzi, jak dwadzieścia metrów dalej jego przyjaciel pada od kuli, podczas gdy on sam nawet nie jest drażniony prawdopodobnie nie życzył tego swojemu koledze, ale nie umie powstrzymać w sobie rodzącego się wstydlivego uczucia wdzięczności, że zdarzyło się to komuś innemu. Również przyjaciele, gdy przychodzą do chorego w szpitalu (np. po jakimś wypadku) słyszą wewnątrz cichy głos mówiący: „To równie dobrze mogło zdarzyć się mnie”, ale gdzieś w głębi pojawia się obrona: „Nie, to nieprawda. Istnieje zapewne jakiś powód, dla którego przydarzyło się to jemu, a nie mnie”.

Tego typu psychologii używa się

również oskarżając ofiary – żeby zło nie wydawało się tak strasznie irracjonalne i groźne, np.:

- gdyby Żydzi zachowywali się inaczej, Hitler nie byłby zmuszony ich mordować,
- gdyby ludzie lepiej pracowali, nie byłiby biedni,
- gdyby ta dziewczyna nie nosiła tak wyzywających strojów, nie zostałaby zgwałcona,
- gdyby społeczeństwo nie wystawiało biednych na pokusę kolorowymi reklamami, to by nie kradli.

Tak więc metoda składania winy na ofiary jest sposobem zapewnienia siebie, że świat nie jest aż tak złym miejscem, jak by się wydawało i że istnieją istotne powody, by inni cierpieli. Takie stanowisko pomaga ludziom, którym się w życiu dobrze powodzi, wierzyć, że ich dobry los nie jest dziełem przypadku, lecz że nań zasłużyli.

Wtedy wszyscy czują się różnie – poza ofiarami, które teraz uginają się pod podwójnym ciężarem: z powodu nieszczęścia, które na nich spadło i z powodu społecznego potępienia.

Hiob ze swej strony jest w tym miejscu calkowicie pewien, że nie jest złym człowiekiem.

...METODA SKŁADANIA WINY NA OFIARY JEST SPOSOBEM ZAPEWNIENIA SIEBIE, ŻE ŚWIAT NIE JEST AŻ TAK ZŁYM MIEJSCEM, JAK BY SIĘ WYDAWAŁO I ŻE ISTNIEJĄ ISTOTNE POWODY, BY INNI

Może nie jest całkowicie bez skazy, ale według żadnego, zrozumiałego dla niego, kodu moralnego nie jest na tyle gorszy od innych, by zasługiwać na utratę domu, dzieci, bogactwa i zdrowia, podczas gdy inni to wszystko zachowują. Nie jest gotowy kłamać dla ratowania lub podniesienia reputacji Pana Boga.

Filozofia myślenia Hioba polega na odrzuceniu twierdzenia (2), które mówi, że Bóg jest dobry. Hiob jest w istocie dobrym człowiekiem, ale Bóg jest tak wszechmocny, że nie musi brać pod uwagę takich rzeczy, jak bezstronność i sprawiedliwość w tym traktowaniu Hioba.

Można by tę filozoficzną myśl przedstawić w następujący sposób: Bóg może wybrać sprawiedliwość i dać swojemu dziecku to, na co zasłużyło, karząc złe postępowanie i nagradzając prawe. Ale logicznie rzecz biorąc, czy wszechmocny Bóg musi być sprawiedliwy wobec nas? Czy nadal byłby wszechmocny, gdybyśmy przykładowym życiem mogli Go zmusić do ochrony i nagradzania nas? Czy też zredukowalibyśmy Go wtedy do rodzaju kosmicznego automatu, z którego – po wrzuceniu odpowiedniej liczby monet (naszych dobrych zachowań) – otrzymujemy upatrzone towary: błogosławieństwa, szczęście, dostatek, radość (z możliwością kopania, uderzania maszyny, narzekania, jeśli nie daje nam towaru, za który zapłaciliśmy?).

Wydaje się, że powinniśmy dokładnie przemyśleć ewentualne podłoża naszych rozczarowań powodowanych brakiem widocznych objawów Bożego działania w naszym życiu. Być może, czasami jesteśmy skłonni oceniać Pana Boga po tym, jak On nam „DAJE”, zapominając, że On ma swoją tabelę czasu i działania inną niż nasza. Być może, wydaje nam się, że mamy prawo dyktować Bogu, by nasze warunki życiowe były dobre i jesteśmy rozczarowani, gdy nie otrzymujemy tego, co uważamy za stosowne lub co traktujemy za podstawowe prawa do naszego szczęścia.

Jednak Pan NIE jest NIEBIAŃSKIM DEPARTAMENTEM służby dla klientów!

Być może, czasem nasz stosunek do Pana Boga ulegałby zmianie, nasze niezadowolenie i frustracja z danej sytuacji życiowej by zmalały, gdybyśmy NIE uważali, że istnieje On po to, by zaspokajać nasze oczekiwania.

Może właśnie w tym miejscu jest nam potrzebna refleksja z listów apostoła Pawła:

„Co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz jakobyś nie otrzymał?” – 1 Kor.4:7 (NP).

„O człowiecze! Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? Czy powie twór do twórcy: czemuś mnie takim uczynił? Albo czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły ulepić jedno naczynie kosztowne, a drugie pospolite? (...) A uczynił tak, aby objawić bogactwo chwały swojej nad

naczyniami zmiłowania, które uprzednio przygotował ku chwale” – Rzym. 9:20-21, 23 (NP).

naczyniami zmiłowania, które uprzednio przygotował ku chwale” – Rzym. 9:20-21, 23 (NP).

NACZYNIĘ ULEPIONE Z GLINY

Gdy Jeremiasz poszedł do domu garncarza, zobaczył człowieka pracującego nad modelowaniem naczyń z gliny: „A gdy naczynie, które robił ręcznie z gliny, nie udało się, – wtedy zaczął z niej robić inne naczynie, jak garncarzowi wydawało się, że powinno być zrobione” – Jer. 18:4.

Jedną z lekcji tej alegorii jest to, że Bóg, który jest jak garncarz – nie postępuje arbitralnie z jednostkami czy narodami, społecznościami, które On tworzy. Odpowiedzialność spoczywa na nich – glinie – aby pozwolili sobie stać się naczyniami przeznaczonymi do użytku Mistrza. Oni muszą poddać się pod Jego mistrzowską rękę i pozwolić się formować zgodnie z Jego działaniem. Analiza 18 rozdziału Księgi Jeremiasza pokazuje, że skłonności jednostki są w dużej mierze determinowane jej cechami wrodzonymi, genami i one w znacznym stopniu wpływają na to, czy dana jednostka będzie naczyniem kosztownym, czy pospolitym.

Nawet jednak pospolite naczynie, jeśli zostanie przyozdobione pięknymi wzorami, kolorami może zostać użyte do pełnienia za-

WYDAJE SIĘ, ŻE POWINNIŚMY DOKŁADNIE PRZEMYŚLAĆ EWENTUALNE PODŁOŻA NASZYCH ROZCZAROWAŃ POWODOWANYCH BRAKIEM WIDOCZNYCH OBJAWÓW BOŻEGO DZIAŁANIA

szczytnej roli. To może oznaczać, że każdy z nas MOŻE, pomimo tkwiących w nim determinantów, poddawać się pod rękę garncarza, aby ulepił zeń naczynie nadające się do pełnienia szczytnej roli w Domu Bożym – Kościele.

Spójrzmy na jakiś piękny gobelin od jego lewej strony, czyli od tyłu. Widzimy tam galimatias wielu nitek: jedne krótkie, inne długie, jedne gładkie, inne pocięte i zasuplane – rozbiegające się w różnych kierunkach. Ten sam gobelin oglądany z prawej strony jest kunsztownie utkanym (wyszitym) dziełem sztuki, gdzie nici różnej długości i koloru składają się na piękny i radujący duszę obraz. Potraktujmy tę ilustrację jako wyjaśnienie, dlaczego dzieci Boże muszą cierpieć. Bóg ma WZÓR, do którego dopasowuje nasze życie jako jednostek.

Jego wzór wymaga, żeby życie niektórych Jego dzieci, przezeń powołanych było pokręcone, z węzłami lub krótko przycięte, podczas gdy życie innych może się rozciągać do godnej podziwu długości, nie dlatego, że jednej nitce należy się więcej niż innej, lecz po prostu dlatego, że takie są wymagania wzoru.

Jeśli On jest naszym Stwórcą, to dokładnie wie, jak jesteśmy ukształtowani, jakie geny czyli cechy wrodzone drogą dziedziczenia determinują nasze życie. On wie, które i ile z nich będą nas popychały do pozytywnych zachowań oraz które będą nas skłaniały do zachowań negatywnych. Czyż On nie wie, jak wpływać na nasze życie, aby ono przynosiło odpowiednie dla nas doświadczenia, bodźce i kształtowało nasz charakter pasujący do Jego budowli?

Oglądany od spodu, z naszego ziemskiego punktu widzenia Boży WZÓR kar i nagród wydaje się arbitralny i bezplanowy, jak lewa strona gobelinu. Lecz oglądany spoza ziemskiego życia, z punktu widzenia Stwórcy, każdy węzeł i skręt ma swoje miejsce w tym wspaniałym planie i przyczynia się do powstania arcydzieła – w konsekwencji NOWEGO STWORZENIA.

Na ten obraz możemy spojrzeć z dwóch punktów widzenia:

1. Każda nitka to życie jednostki, odpowiednio długie lub krótkie, kręte lub proste, stylizowane przez „garncarza” lub „tkacza”.

2. Każda nitka jest częścią wspaniałej budowli, obrazu Klasy Kościoła.

Pan znając WZÓR tej budowli, tego obrazu dopasowuje życie jednostek do tej konstrukcji. W liście do Filipian 2:13 czytamy: „*Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie*”. Bóg bierze pod uwagę naszą strukturę „gliny” i wie, jakie są w nas słabości, grzechy. On wie, że zostaliśmy poczęci w nieprawości i zrodzeni w grzechu. On pracuje z gliną naszych istot w Jego własny, zręczny sposób, dostosowując,

stylizując ją dla specjalnego miejsca w Jego świątyni. Każdy ze 144 000 członków klasy duchowego Kościoła będzie unikalny „gdyż gwiazda od gwiazdy różni się jasnością”.

Dlatego i życie każdego z nas różni się jak nitki na lewej stronie gobelinu. Jedno jest dłuższe w czasie, drugie krótsze, prostsze lub bardziej zawile, kręte, spokojne lub burzliwe, obfitujące w dostatek materialny lub zaznaczone ubóstwem, gdyż każdy z nas wymaga odrębnego stylizowania, innych warunków, innej drogi dochodzenia do wzoru, jaki Pan każdemu z nas próbuje wyznaczyć, abyśmy osiągnęli. Bo jeśli osiągniemy, jeśli pozwolimy na Boże ukształtowanie, to wtedy staniemy się jako jedni z tych, o których mówią słowa apostoła Pawła: „Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów szczytnych poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego” – 2 Tym. 2:21.

„*Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś mamy ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas*” – 2 Kor. 4:6-7. „*Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w (twojej) słabości*” – 2 Kor. 12:9. Amen. □

BÓG BIERZE POD UWAGĘ NASZĄ STRUKTURĘ „GLINY” I WIE, JAKIE SĄ W NAS SŁABOŚCI, GRZECHY. ON WIE, ŻE ZOSTALIŚMY POCZĘCI W NIEPRAWOŚCI I ZRODZENI W GRZECHU.

Echa z konwencji

Bielsko-Biała, 21 maja 2000 r.

„*Bóg mój wysłucha mię*” – Micheasz 7:7. Te pełne nadziei słowa witaly braterstwo przybyłe na konwencję do Bielska-Białej. Konwencja odbyła się tym razem w przestronnej hali sportowej BKS „Stal” przy ulicy Rychlińskiego 19. Chęć spotkania się z braterstwem w ten majowy dzień zgromadziła ponad 600 osób z różnych stron.

Brat z miejscowego zboru przywitał braci i siostry słowami 5 Mojż. 32:1-4, w dalszej części nabożeństwa przewodniczył brat Piotr Krajcer. Mieliśmy przywilej wysłuchania czterech wykładów.

Pierwszym wykładem usłużył br. Zdzisław Kołacz. Brat oparł swą lekcję na słowach z listu apostoła Pawła do Tytusa 2:9-10: „*Aby naukę zbawiciela naszego, Boga, we wszystkim zdobili*”. Mówca zwrócił naszą uwagę na ozdobę wewnętrzną prawdziwego chrześcijanina. Nauka płynąca ze Słowa Bożego jest piękna i nie możemy do niej nic dodać, możemy ją jednak ozdobić dobrymi uczynkami w codziennym życiu. Nasze słowa i czyny mają przynieść błogosławieństwo wszystkim otaczającym nas ludzom. Prawdziwa ozdoba nie jest zewnętrzna, lecz „on skryty serdeczny człowiek”.

Drugim wykładem usłużył brat Aleksander Lipka. Werset przewodni zapisany jest w Psalmie 33:13: „*Pan patrzy z nieba i widzi wszystkich synów ludzkich*”. Słowa tego wersetu skierowane są do wszystkich – dzieci, młodych i starszych. Brat zwrócił uwagę, że w oczach Bożych każdy jest Mu miły, jeżeli się właściwie zachowuje. Jednak młodzi są szczególnie narażeni na niebezpieczeństwo ulegania złu. Pan z nieba patrzy i słucha, stąd nasze

słowa i czyny muszą być przez nas kontrolowane w każdym czasie i miejscu. Pan patrzy na nasz wygląd, ubiór, zajęcia i plany. Młodzi często podejmują wiele decyzji bez zastanowienia, pochopnie i bez planu. Pan Bóg najpierw zaplanował wszystko to, co uczynił i postępuje zgodnie ze swoim planem. Brat zachęcał słuchaczy, a szczególnie młodych do naśladowania dobrych przykładów ze Słowa Bożego.

Po przerwie obiadowej usłużył brat Daniel Krawczyk. Podstawę rozważań „*Uświęcająca moc Prawdy*” stanowiły słowa Pana Jezusa zapisane w Ewangelii Jana 17:17. Prawda to nauka pochodząca od samego Pana Boga, Jezusa i apostołów i ona ma nas uświęcać w naszym codziennym życiu. Ewangelia Chrystusa Pana staje się w nas mocą. Jeżeli przyjmujemy ją do naszego serca, uczyni ona w nas przemianę i spowoduje zachętę do naśladowania Syna Bożego. Pan Jezus zawsze czynił wolę swojego Ojca, jest więc dla nas wzorem godnym naśladowania. Jeżeli uwierzemy i zaufamy naszemu Panu, Jego uświęcająca moc będzie w nas skuteczna w każdym czasie i miejscu.

Ostatnim wykładem usłużył brat Daniel Iwaniak. Rozważania tego brata skierowane były do starszego pokolenia braci i sióstr. Brat podkreślał, że w naszych zborach potrzebni są braterstwo w wieku starszym. To oni przekazują młodym mądrość, doświadczenie i lekcje z przeszłości. Służą także radą i pomocą. Młodzi powinni okazywać starszym szacunek i miłość, natomiast starsi młodym wyrozumiałość. W historii Starego Testamentu spotykamy przykłady potwierdzające mądrość i rozwagę star-

szych. Na przykład król Roboam opuścił radę starszych i usłuchał młodych, co okazało się tragiczne w skutkach, ponieważ królestwo rozpadło się. Racja była po stronie starszych. Mamy również i inne przykłady: Saul nie zawsze był zły, w młodości był pokorny, lecz gdy został królem, zmienił się i był gotów zabić

Dawida, a nawet swego syna Jonatana. Zapominamy czasem, kim w przeszłości byliśmy. Starajmy się być pomocni jedni drugim.

Życzymy wszystkim Czytelnikom błogosławieństw Bożych, tak jak były one naszym udziałem na tej uczcie duchowej. W imieniu uczestników, br. *Marian Skoczylas*

Andrychów, 28 maja 2000 r.

Słowa „Zbawienia Twego oczekuję Panie” wyjęte z 1 Księgi Mojżeszowej 49:18 witały wszystkich przybyłych na konwencję w Andrychowie, urządzoną tym razem przez Zbór w Kozach Dolnych.

Okolo 700 braci, sióstr i drogiej młodzieży zapełniło do ostatniego miejsca salę tutejszego Miejskiego Domu Kultury. Przy łasce i pomocy Pana mogliśmy urządzić tę miłą przystań duchową, na której wykładami ze Słowa Bożego usłużyło czterech braci.

Pierwszym mówcą był br. Edward Pietrzyk, który podzielił się tematem „**Nagroda dla Kościoła**”. Za podstawę swych rozważań użył słów zapisanych w 1 Kor. 2:7, 9-10, jak też fragmentów zapisów z Księgi Objawienia dotyczących siedmiu zborów. Brat zwrócił szczególną uwagę na kończące każde z siedmiu poselstw zapisy dotyczące nagrody. Nagrodą dla Kościoła, jako zwycięzców z Wieku Ewangelii będzie między innymi: zaliczenie do mistycznej rodziny Bożej, posiadanie natury duchowej, a nawet Boskiej, osiągnięcie osobistej sprawiedliwości. Mają oni być Królewskim Kapłaństwem i mieć udział w sądzeniu świata, tak cielesnego, jak i duchowego.

Drugim wykładem „**A największa jest miłość**” usłużył, biorąc za podstawę rozważań słowa z Listu do Hebrajczyków 13:1, br. Mieczysław Jakubowski. Mówił o wielkiej miłości Pana Boga i Jego Syna. Tylko dwa przypomniane przez Pana Jezusa i jedno nowe przykazanie zostały przekazane na czas Wieku Ewangelii dla Jego naśladowców. W życiu, praktycznie okazywaną formą miłości jest znoszenie przywar naszych bliskich. Możemy okazywać miłość w służeniu: w domu, w

małżeństwie, w zborze, a polega to na czynieniu sobie nawzajem różnych przyjemności. Jest to przygotowaniem się do ogromnej radości w przyszłości.

Trzecim wykładem „**Królestwo w podobieństwie pracy na roli**” usłużył br. Stanisław Sroka. Brat zacytował m.in. słowa: Mar. 4:30 oraz Hebr. 6:7-8. W wielu miejscach Pisma Świętego spotykamy obrazy odnoszące się do Królestwa, a pochodzące z opisów i interpretacji pracy na roli. Znajdujemy je w czynnościach takich jak: orka, sianie, żniwa, młócenie, czy też w obrazie ziarna, roli, chleba, pluga, siewcy, żniwiarza i wielu innych.

Ostatnim, czwartym wykładem usłużył br. Piotr Krajcer. Brat podzielił się rozważaniami „**Co o zmartwychwstaniu wiedzieli ludzie Starego Testamentu**” opierając się na słowach Listu do Hebrajczyków 11:17-19. Mówca przytaczał wypowiedzi mężów Bożych m.in. Hioba, Abrahama, w których znajdują się piękne słowa nadziei opartej na wierze w zmartwychwstanie.

Pomimo, że nie uzgadnialiśmy wcześniej tematyki wykładów, wszystkie rozważania w harmonijny sposób nawiązywały do słów powitania, określając jakiego rodzaju zbawienia oczekujemy i w jaki sposób można je osiągnąć - a jest nim zmartwychwstanie.

W czasie trwania konwencji były też organizowane zajęcia dla dzieci, na drugim i trzecim wykładzie. Życzeniem uczestników było, aby podzielić się tą częścią radości, jakiej doznaliśmy podczas tej uczty duchowej, z czytelnikami czasopisma „Na Straży” – co z przyjemnością czynimy.

Za uczestników br. *Paweł Suchanek*

Tarnów, 25 czerwca 2000 r.

Dzień wstał mglisty i pochmurny. Po nocnym deszczu ziemia pachniała jeszcze świeżością. Wczesnym rankiem bracia i siostry z różnych stron Polski podążali na znane już wszystkim miejsce (Hala sportowa w Tarnowie), by słuchać dobrego Słowa Bożego.

Duchową ucztę zorganizowały Zbory: Pleśna, Łęki Dolne, Tarnów, Krosno i Jasło. O godz. 9⁰⁰ sala znacznie napelniła się gośćmi. Przybyło około 600 osób, Nabożeństwo rozpoczął br. Tomasz Sygnowski, krótkim powitaniem zebranych, oraz nawiązaniem do hasła tej konwencji: „*Albowiem mowa o krzyżu jest dla nas mocą Bożą*” – 1 Kor. 1:18. Zgodnie z wolą gospodarzy powołał do przewodniczenia br. Zdzisława Kolacza oraz do prowadzenia śpiewu br. Pawła Woźniaka.

Po zaśpiewaniu pieśni i modlitwie przemówił do Braterstwa ze Słowa Bożego br. Józef Sygnowski. Tematem wykładu był **OKUP ZA WSZYSTKICH I JEGO ZNACZENIE** a treść obejmowała definicję słowa „Okup” oraz wyjaśnienie wyrażen: „za wielu” Mar.10:45, „za wszystkich” 1 Tym. 2:6. Kiedy Okup został sporządzony, w jakim czasie złożony i dokonany? Jeżeli został „złożony” w Jordanie a „dokonany” na krzyżu to czy cierpienia przez 3,5 roku były konieczne? Korzyści wypływające z Okupu dla Chrystusa, Kościoła i świata; jakie grzechy oczyszcza Okup; przez kogo, od kogo, dla kogo człowiek został odkupiony. Okup jest najważniejszą doktryną i nie podlega dyskusji.

OFIARA ZA GRZECH W DNIU POJEDNANIA – to temat usługi br. Franciszka Olejarza. Rozważania oparte zostały na 3 Mojż. 16 rozdz. tj. na dwu ofiarach: cielca i kozła Pańskiego. Mówca wyjaśnił obrazowe znaczenie tych ofiar. W przystępny sposób wskazał na wielkie uznanie Boga Ojca dla zasługi Pana Jezusa. Wyjaśnił również sposób ich zastosowania za Kościół i za całą ludzkość. Przedstawił zasadniczą różnicę

między „Okupem” a „Ofiarą za grzech”. Podkreślił również co to jest ofiara, zaznaczając, że jest przyjemna wtedy, gdy jest dobrowolna. Wielkim darem dla człowieka wypływającym z ofiary okupowej jest usprawiedliwienie (Rzym. 5:16).

Trzecim tematem: **POSŁUSZEŃSTWO I PODDAŃSTWO CHRZEŚCIJANINA WOBEC ZWIERZCHNOŚCI** – usłużył br. Piotr Krajcer. Treść wykładu obejmowała: stosunek naszego Pana, Jezusa Chrystusa do władzy – Mat. 17:24-27; Mat. 22:16-21, postawa wobec Pilata. Pan podkreślił, że władza jest Pilatowi dana z góry. Posiłkował się postawą apostołów wobec zwierzchności: Rzym. 15:1-7; ich zalecenia dla nas: Dzieje Ap. 4:19, 1 Piotra 2:15-19. Brat przemawiający wskazał na mężów, których wiara była silniejsza od śmierci: prorok Daniel, trzej młodzieńcy wrzuceni do pieca, ofiary z czasów wojny i okupacji hitlerowskiej. Zwrócił uwagę na lojalność Mardecheusza wobec króla. Daniel 2:8-16 podpowiada nam, że możemy tylko prosić władzę o zmianę decyzji nas dotyczących. Nasza Rzeczpospolita (ojczyzna) jest w niebie – Filip. 3:20, toteż tu, na ziemi jesteśmy tylko gośćmi i przychodniemi, i jako tacy mamy okazywać władzy posłuszeństwo na tyle, na ile jej nakazy nie gwałcą naszego sumienia i nie są sprzeczne z naszą wiarą i służbą Najwyższemu.

Kolejnym punktem programu było sympozjum na temat: **WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ** – 1 Kor. 15:15.

Rozważaniami dotyczącymi wiary dzielił się br. Daniel Chachlica. Podkreślił on znaczenie wiary w naszym duchowym rozwoju: Żyd.11:6; 2 Piotra 1:5-8. Wiara jest podstawą naszej społeczności z Bogiem; błogosławieni są ci, którzy dostępują usprawiedliwienia z wiary: Rzym 4:7-8, Rzym. 5:1-2. Trwając w wierze dostępujemy łaski wysokiego powołania. Brat wskazał na źródła wiary: Rzym. 10:15-17, oraz to kiedy i w jaki sposób objawia się ona w naszym życiu. Wiara jako dar

Ducha Św., jest to szczególny rodzaj wiary porównanej do tarczy i pancerza, zabezpieczającego wojownika przed śmiercią: 1 Kor. 12:8-9; Efez. 6:16. Wiara musi być doświadczona: 1 Piotra 1:5-9. Moc Boża jest skuteczna przez wiarę. Objawia się ona w sytuacjach w których, z ludzkiego punktu widzenia, jesteśmy przegranymi. „*Wiara bez uczynków martwa jest*”.

Rozważaniami o nadziei dzielił się br. Stanisław Kuc. Wskazał On na różnorodność i złudność ludzkich nadziei. Podkreślił nadzieję męża Bożego Mojżesza, którego całe życie podporządkowane było wyzwoleniu narodu z niewoli egipskiej. Czy nasze życie jest podporządkowane takiej nadziei w Chrystusie Jezusie. Brat wskazał na pokładaną w Bogu nadzieję proroka Dawida: 1 Sam. 17:57; Ijoba 19:25-27. O nadziei dla wybranych mówi św. ap. Paweł w swoim Liście do Kol. 1:27; 1 Kor. 15:50-54. Nie wzruszenie trzymajmy się tej nadziei, bo wierny jest Ten, który obiecał.

O trzecim przymiocie, który nigdy nie ustaje, tj. o miłości mówił br. Piotr Knop. By jakakolwiek nasza służba była Panu przyjemna, musi być ona przepojona miłością. Brat w bardzo przystępny sposób omówił, powołując się na wersety biblijne, cechy miłości takie jak: Cierpliwość, wspaniałomyślność, pokora, uprzejmość,

łagodność, ufność, otwartość, szczerowość, bezinteresowność. Miłość nie jest porywcza do gniewu, nie obraża się, nie wpada w zły humor, jest wyrozumiała na błędy innych, nie szuka dowodów złych intencji. Znosi obelgi, posądzenie, a nawet śmierć dla sprawy Bożej. Jest pełna ufności – trzyma się zasady, że lepiej być oszukany niż podejrzliwym. Miłość nie zniechęca się łatwo, nie popada w rozpacz. Miłość jest treścią owoców Ducha Św. Na zakończenie br. przewodniczący apelował do słuchaczy słowami św. ap. Pawła, byśmy patrząc na Wodza i Dokończyciela wiary złożyli wszelki ciężar grzechu, a biegli w zawodzie, który nam jest wystawiony: Żyd. 12:1-2. Zachęcał, byśmy rozmyślali i czynili to, co zaleca nam Słowo Boże: Filip. 4:8-9. Pisząc o duchowych błogosławieństwach, szczerze udzielonych nam przez łaskawego i dobrotliwego Niebiańskiego Ojca. Nie sposób pominąć braterskiej uprzejmej miłości okazanej uczestnikom poprzez przygotowanie różnego rodzaju słodkiego pieczywa i napojów, przy czym usługiwały siostry i młodzież ze zborów, które przygotowały tę duchową ucztę. **Serdecznie Wam Braterstwo dziękujemy.**

Za uczestników br. *Józef Sygnowski*

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 16 lutego 2000 r. zasnął w Panu brat **HENRYK SIWEK**. Przeżył 69 lat, w tym 50 lat w Prawdzie. Był długoletnim członkiem Zboru w Niepołomicach, a później w Kozach Górnych.

Błąd w druku

W numerze 3/2000 w ramce na stronie 128, w 6-tym wierszu od dołu błędnie wydrukowano datę I Kongresu Syjonistycznego. Powinno być: **29–31 sierpnia 1897 roku**. Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja